

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 223 (2866)

LUBLIN, PIĄTEK, 18 WRZEŚNIA 1953 R.

A

Cena 20 gr.

Przyjęcie Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ ważną sprawą dla pokoju i bezpieczeństwa narodów

Przemówienie szefa delegacji ZSRR A. Wyszyńskiego
na VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). — Jak już donosiliśmy, na pierwszym plenarnym posiedzeniu VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 15 bm. wygłosił przemówienie szef delegacji ZSRR A. Wyszyński.

Nie można godzić się z wręcz nie-normalną sytuacją — powiedział Wyszyński — że naród chiński nie posiada dotychczas swych legalnych przedstawicieli w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie ma również żadnego uzasadnienia fakt, że Chiny — stały członek Rady Bezpieczeństwa — nie mogą wziąć udziału w pracy tego organu.

Sytuacja taka podważa autorytet ONZ, pozbawiając ją możliwości działania w należyty sposób na rzecz utrwalenia bezpieczeństwa międzynarodowego i pokoju powszechnego.

Dyskusja nad sprawą koreańską na VII sesji Zgromadzenia Ogólnego, o czym mówił tu pan przewodniczący, dowiodła, że próby rozwiązania tej sprawy bez udziału Chin są bezcelowe i skazane na bankructwo. Wymownym dowodem tego, że nie można rozwiązać niezwykle ważnej sprawy utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej, jest również następująca okoliczność: — Zgromadzenie Ogólne, uchwalając w grudniu ub. roku bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej rezolucję w sprawie koreańskiej, zmuszone było w celu uregulowania tej sprawy szukać oficjalnych kontaktów z Centralnym Rządem Ludowym Chińskiej Republiki Ludowej. Zgromadzenie Ogólne musiało wówczas przeprowadzić wymianę listów z Rządem Chińskiej Republiki Ludowej, co, oczywiście, nie mogło nie opóźnić decyzji w tej sprawie, zamiast ją przyspieszyć, zamiast przyczynić się wszechstronnie do zaprzestania działań wojennych w Korei i do zawarcia rozejmu. To samo nastąpiło również w czasie dyskusji w Zgromadzeniu Ogólnym w sierp-

niu br. nad sprawą koreańskiej konferencji politycznej. Wiadomo, że i w tym wypadku Zgromadzenie Ogólne powzięło uchwałę w sprawie konferencji politycznej bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej.

Rozumie się samo przez się, że uchwała powzięta przez Zgromadzenie Ogólne bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej, bez udziału przedstawicieli jej rządu nie mogła mieć praktycznego znaczenia.

Potwierdziły to również dalsze fakty związane ze sprawą składu konferencji politycznej dla pokojowego uregulowania problemu koreańskiego.

Wymownym potwierdzeniem tego jest fakt, że Zgromadzenie Ogólne musiało i w tym wypadku szukać kontaktu z rządem Chińskiej Republiki Ludowej poza ramami Organizacji Narodów Zjednoczonych i ograniczyć się do wysyłania różnych dokumentów zamiast bezpośredniej wymiany poglądów, która bez wątpliwości mogłaby się bardziej przyczynić do osiągnięcia sukcesu, w czym również wszyscy jesteśmy zainteresowani. Jest rzeczą niewątpliwą, że dyskusja w Zgromadzeniu Ogólnym nad tym zagadnieniem odbywałaby się szybciej i pomyślniej, gdyby Chińska Republika Ludowa wchodziła w skład ONZ.

Nieobecność przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej wywiera negatywny wpływ na działalność tak ważnych organów ONZ, jak Rada Gospodarczo - Społeczna, Rada Opiekunczą i szereg ich organów związanych z ONZ. Brak udziału Chińskiej Republiki Ludowej w pracy tych organizacji poważnie utrudnia normalne funkcjonowanie oraz podważa ich wpływy i autorytet obniżając znaczenie międzynarodowe tych organów.

W związku z powyższym delegacja ZSRR proponuje Zgromadzeniu Ogólnemu uchwalenie rezolucji, której tekst złożyłem na ręce przewodniczącego naszego zgromadzenia.

Rezolucja głosi:

„Zgromadzenie Ogólne uważa za konieczne, aby przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej, mianowani przez Centralny Rząd Ludowy zajęli przysługujące im legalnie miejsce Chin w Zgromadzeniu Ogólnym i w innych organach ONZ”.

Dalsza zwłoka w rozwiązaniu tej sprawy — oświadczył w zakończeniu szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński — nie może nie przyczynić poważnej szkody sprawie utrwalenia pokoju, sprawie utrwalenia bezpieczeństwa narodów i równocześnie autorytetowi Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Sesja Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Dnia 15 bm. rozpoczęła się sesja jesienna Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji.

Na przedpołudniowym posiedzeniu Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło decyzję rządu w sprawie reorganizacji ministerstw oraz nowe nominacje w rządzie, dokonane przez prezydenta republiki Antonina Zapotocky'ego.

Następnie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustąpienie Oldrycha Jona ze stanowiska przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego i na wniosek grupy deputowanych jednomyślnie wybrało przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego deputowanego Z. Fierlingera. Deputowany J. Garus wybrany został zastępcą przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego.

Z kolei Zgromadzenie Narodowe wysłuchało exposé premiera V. Široky'ego w sprawie programu rządu w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Zgromadzenie Narodowe wyraziło jednomyślnie wotum zaufania dla rządu.

Nadzwyczajna sesja francuskiego parlamentu zostanie zwołana na 6 października b.r.

PARYŻ (PAP). Dnia 15 bm. odbyło się posiedzenie biura Zgromadzenia Narodowego, na którym rozpatrywano sprawę zwołania sesji nadzwyczajnej parlamentu.

Jak wiadomo, deputowani komunistyczni oraz wielu innych deputowanych zażądali jeszcze na początku sierpnia natychmiastowego zwołania Zgromadzenia Ogólnego w celu przedyskutowania polityki rządu. Żądanie to było postawione w związku z falą strajków, która ogarnęła całą Francję i w związku z represjami władz wobec uczestników tych strajków.

Zwołania sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Narodowego zażądało 210 deputowanych. Jak donosi agencja France Presse, biuro Zgromadzenia Narodowego postanowiło zwołać nadzwyczajną sesję parlamentu na dzień 6 października br.

Zmobilizować wszystkie środki w celu przyspieszenia obowiązkowych dostaw

Ostatnia narada Wojewódzkiego Zespołu wykazała poważne niedociągnięcia w zakresie realizacji obowiązkowych dostaw zboża, żywności i mleka. Porównując procent wykonania planu z wynikami osiągniętymi w ubiegłym roku musimy stwierdzić dużą różnicę szczególnie, jeśli chodzi o miesiąc wrzesień. Około 50 proc. gospodarstw dotychczas nie rozpoczęło jeszcze dostaw zboża. Warto podkreślić, że największy odsetek stanowią gospodarstwa kulackie. Tak na przykład w VI grupie, a więc liczącej od 15 ha wwyż 37,7 proc. gospodarstw nie dostarczyło dotychczas ani kilograma zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

O ile sierpniowy plan dostaw zboża został wykonany z nadwyżką to począwszy od pierwszych dni września sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu. Żaden z powiatów nie realizuje swoich dziennych planów, toteż mimo że są dni, w których wpływa więcej zboża, to jednak brak systematyczności opóźnia wykonanie planu miesięcznego. Największą zaległość mają powiaty: Łuków, Biała Podlaska i Zamość, które w skali dziennej nie wykonują więcej ponad 50 proc. planu.

Nielepiej przedstawia się sprawa w dostawach ziemniaków, żywności i mleka. Wprawdzie we wrześniu dostawa żywności przewyższyła dostawy z sierpnia, ale nie osiągnęła wyników uzyskanych w ubiegłym roku. Przeważają w dostawie żywności powiaty: Białgorza, Hrubieszów i Tomaszów, natomiast Lubartów i Kraśnik znajdują się na samym końcu. Charakterystyczne, że właśnie powiaty produkujące w dostawach zboża pozostają w tyle pod względem realizacji obowiązkowych dostaw żywności.

Ogólnie biorąc miesiąc wrzesień cechuje znaczne osłabienie tempa dostaw przez co nasze województwo pozostaje daleko w tyle za innymi. Jaka jest tego przyczyna? Przede wszystkim osłabienie pracy rad narodowych, zespołów gminnych i gromadzkich, organizacji partyjnych i masowych oraz aktywności. Pomyślna realizacja planu sierpniowego wpłynęła samospokajająco na czynników odpowiedzialnych za terminowe wykonanie obowiązkowych dostaw. Zaniedbano pracę polityczno-uwieladamiającą, uważając, że plan sam się wykona bez większych trudów. Gapiostwo wykorzystywał wróg, rozsiewając różne wersje odcinając tym mniej świadomych chłopów od wykonania obowiązku.

Wysyłani w teren aktywi albo w ogóle nie docierali do gromad, albo w najlepszym wypadku działalność swoją ograniczali do rozmowy z sołtysem. Poza tym wysyłani w teren aktywi nie znali miejscowej sytuacji, nie mieli dokładnych wykazów zaległości. Gromadzkie zespoły po większej części są nieżywołne, nie było dziwnego, że niedostatecznie jest przeciwdziałanie wrogiej propagandzie. Stąd też w wielu powiatach, jak Lubartów, Hrubieszów, Kraśnik, szerzy się spekulacja produktami, których rzekomo nie ma na obowiązkowe dostawy.

Z drugiej strony zespoły orzekające, jak również przeżyli rad narodowych nie zrobili, aby przywołać do porządku opornych kulaków. Do tej pory nie stosowano wobec nich sankcji karnych, a jeśli nawet były orzeczenia, to nie przypilnowano zrealizowania ich. Były nawet takie wypadki, jak w gminie Konopnica, gdzie przewodniczący GRN zwiekał z podpisaniem wniosków o ukaranie opornych bogaczy.

W innych gminach jak Rybczewice, Prawda, czy Fajslawice dotychczas nie wysłano nawet upomnień zalegającym w odstawach. Wiąże się z tym nieporządkowanie dokumentacji, która w wielu wypadkach nie jest prowadzona na bieżąco, co wywołuje niepotrzebny chaos i nieporozumienia.

Jeszcze jednym powodem służącym za pretekst do ociągania się to sprawa niezalatwionych podań. Takie Prezydium GRN jak w Siennicy Różanej i wiele innych, mimo że odwołania leżą od lipca br. dotychczas nie zdecydowały się zsalatwić ich w ten czy inny sposób. Podobnie ma się sprawa z omlotami. Mimo wyraźnych zarządzeń i instrukcji GRN nie zatroszczyli się o sporządzenie szczegółowych planów pracy maszyn omlotowych. Po większej części maszyny POM i GOM przechwytywane są przez kulaków, którzy rządzą nimi i pobierają przez nikogo nie kontrolowane opłaty.

Takie i tym podobne wypadki wpływają demobilizująco na realizację obowiązkowych dostaw. Najważniejsze jednak to brak pracy politycznej, brak dziennych raportów i kontaktu z chłopami. Temu tylko należy przypisać osłabienie dostaw, temu należy przypisać brak w ostatnim czasie zbiorowych odstaw.

Jak wiele znaczy praca polityczna - uwieladamiająca świadczy przykład z gminy Piaski, w której to sekretarz GRN osobiście udał się do gromady Kębłów i przy pomocy miejscowego aktywu zorganizował zbiorową odstawę zboża. Więcej takich przykładów, a będziemy mieli większy procent wykonania planu.

Dlatego też przed wszystkimi radami narodowymi przed całą organizacją partyjną i aktywnym stół obecnie poważne zadanie zmobilizowania wszystkich sił i środków celem usunięcia omawianych błędów i braków celem nadrobienia zaległości i zwycięskiego zrealizowania planu obowiązkowych dostaw.

J-rz

31.000 kg zboża w jednym dniu odstawili zbiorowo chłopci gm. Karczmiska

W dniu 15-go września br. w gminie Karczmiska zorganizowano przy pomocy aktywów powiatowych i gminnych oraz nauczycielstwa, zespołową odstawę zboża i żywności.

Już od wczesnego ranka ciągnęły furmanki naladowane zbożem do magazynu GS, odświetlone udekorowanego zielenią i hasłami. Zboże nieprzerwanym potokiem płynęło wprost do wagonów PKP. Kolo południa, kiedy już około 150 furmanek przewinęło się przez plac, przewodniczący PGRN na czele furmanek naladowanych zbożem, wjechał na plac z orkiestrą z jego gromady.

Wśród ożywionego ruchu i powodzi furmanek ze zbożem i żywnością pojawili się czołowi organizatorzy skupu na terenie powiatu puławskiego: pełnomocnik PWRN tow. Wyrzykowski i przewodniczący PPRN tow. Dzida. Przybyłych powitała marszem orkiestra. Po chwili powitania tow. Wyrzykowski i tow. Dzida przemówili do zebranych chłopów. Między innymi tow. Dzida powiedział:

— Cieszymy się, że tak masowo przybyliście z obowiązkowymi dostawami zboża i żywności dla Państwa Ludowego, że realizujecie Plan 6-letni pogłębiając w ten sposób sojusznictwo robotniczo - chłopski. Tym samym zadokumentowaliście swe zaufanie do władzy ludowej, że nie słuchacie podszeptów wroga klasowego, który chce opóźnić budowę naszego państwa, naszych miast i osiedli, wielkich fabryk, szpitali i sanatoriów.

Wśród burzy oklasków delegacja Szkoły Zawodowej Metalowej w Karczmiskach wręczyła obydwóm przedstawicielom wice i kłosa z bób i bukiet kwiatów.

Przemawiając do chłopów delegacja uczniowska przyrzekała przewodniczącemu PPRN, że młodzież szkolna będzie się starała wpływać na rodziców, aby w terminie wykonali wszystkie obowiązki wobec państwa, by plany powiatowe były wykonane w 100%.

Nie był to koniec uroczystości. Furmanki ze zbożem nadjeżdżały do późnego wieczora i rosły sterty zboża w magazynach.

Tego dnia magazyny GS w Karczmiskach przyjęły blisko 32.000 kg zboża, 31 sztuk świń i 3½ sztuki innych zwierząt rzeźnych.

(47)

Całe Włochy ogarnęła potężna fala strajków

RZYM (PAP). — Całe Włochy ogarnięte zostały falą strajków. Włoska klasa robotnicza walczy o poprawę bytu, w obronie swych praw.

Przeszło 450 tysięcy robotników przemysłu włókienniczego przerwało pracę na 24 godziny. W strajku wzięli udział robotnicy, należący do różnych organizacji związkowych. W prowincji Novara strajkowały przez 4 godziny załogi wszystkich zakładów przemysłowych. Odbyły się krótkotrwałe strajki robotników budowlanych w prowincji Brescia i Pesaro, robotników przemysłu metalowego w prowincjach Arezzo i Pavia. Strajkowali robotnicy wielu zakładów przemysłowych w Rzymie.

Dnia 15 bm. proklamował strajk pracownicy wszystkich dzienników i agencji prasowych.

Dnia 16 bm. zastrajkowało 10 tysięcy górników kopalni stali w Sycylii. Wybuchł również strajk w zakładach przemysłowych Genui oraz w przemyśle budowlanym prowincji Teramo.

Na dzień 17 bm. proklamowały strajk w przemyśle i rolnictwie liczne centra związkowe.

We środę 16 bm. robotnicy i urzędnicy wszystkich fabryk w Viareggio przeciwko pogwałceniu przez Związek Przemysłowców praw związko-

wych robotników. Na takim samym tle wybuchł strajk pracowników zakładów włókienniczych w Wenecji. Akcja strajkowa robotników spotyka się z całkowitym poparciem ze strony ludności.

W telegraficznym
sterocie

* W związku z okólnikiem francuskiego ministra poczty i telegrafu do kierowników urzędów pocztowych, aby sporządzili listy tych pracowników poczty, którzy brali udział w ostatnim strajku, wielu pocztowców w różnych miastach Francji ogłosiło strajk protestacyjny.

Ruch pocztowy został całkowicie zatrzymany w Paryżu, Lyons, Grenoble, Tuluzie, Marsylii, La Rochelle i w wielu innych miastach francuskich.

* Jak donosi prasa szwedzka, władze celne wykryły w ładnej z przesyłek pocztowych pochodzących z Niemiec zabudowaną szosną ilość swych owadów szkodliwych szkodliwej. Paczka była zaadresowana do firmy „Knepp - Spenn Ock Pilase - Formar” w Sztokholmie. Dyrektor tej firmy Kurt Goldschmidt oświadczył, że zamówił w mieście Walbroan w Niemczech zachodnich partię martwych owadów szkodliwych, które miały być dostarczone szwedzkiej firmie jako pomoc naukowa. Przedstawiciel szwedzkiej dyrektur cel stwierdził, że przesyłka swych owadów szkodliwych została dozwolona do Szwecji list „wielkim skandalem”.

Ze sportu

Wilczewski wygrał V etap

Piąty etap Wyścigu Kolarskiego Donkolo Polski wygrał Wilczewski w czasie - 5:02.00 godz. 2) Wiśniewski - 5:02.01, 3) Królak - 5:02.01, 4) Ulík - 5:02.02, 5) Drażkowski - 5:02.02, 6) Chwiendacz - 5:02.02, 7) Hadasik - 5:02.02, 8) Waliszewski - 5:02.02, 9) Wójcik - 5:02.02, 10) Liszkiewicz - 5:02.03. Z zawodników Lublina w czołówce przybyli: 14 Trochannowski - 5:02.04, 15 Bugalski - 5:02.04, 16 Królakowski - 5:02.04.

W klasyfikacji po pięciu etapach prowadzi nadal Wójcik przed Hadasikiem, Chwiendaczem, Drażkowskim, Wilczewskim i Ulikiem.

Suchecki zwycięża w turnieju żużlowym

W rozegranym w dniu wczorajszym towarzyskim turnieju żużlowym zwyciężył Suchecki - 10 pkt., przed Kapała, Fijałkowskim i Kupczyńskim - po 9 pkt., Stawckim - 5, Próchniakiem - 4 i Puperem - 2 pkt.

Wyniki poszczególnych biegów:
I - Kapała - 1.27.7, II - Kupczyński - 1.26.0, III - Fijałkowski - 1.27.4, IV - Suchecki - 1.23.2, V - Suchecki - 1.30.8, VI - Kapała - 1.27.2, VII - Fijałkowski - 1.28.3, VIII - Kapała - 1.31.0.

Przeciw narodowi, przeciw Polsce - na usługach wrogów

Dalsze zeznania biskupa Kaczmarka i zeznania księdza Widłaka w drugim dniu rozprawy sądowej

Za udział w nowej agresji Watykan zamierzał plądzić Trizonii... »korekturę« polskich granic

Prok.: A jeśli chodzi o sugestie pod adresem episkopatu w Polsce?

Osk.: Dyrektywy te zbiegały się z dyrektywami Watykanu i z tym cośmy wiedzieli o rządzie londyńskim. Pokrywały się one także z polityką USA. Papież robił nadzieję nieuniknionego konfliktu, twierząc, że tego zdania jest Anglia i tego zdania jest rząd londyński. Twierdził również, co zresztą i twierdził koła londyńskie, że Anglia taktycznie nie utrzymuje oficjalnych stosunków z b. rządem londyńskim,

niemniej jednak faktycznie bardzo popiera ten rząd.

Na dalsze pytanie prokuratora osk. Kaczmarka wyjaśnia Sądowi, jaką rolę pełnił w Watykanie kardynał Spellman, stwierdzając, iż z relacji biskupów odwiedzających Rzym wynikało, iż ten czelowy kardynał Stanów Zjednoczonych, często odwiedzający Watykan, jest po prostu łącznikiem pomiędzy Watykanem i pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych.

Orientacja biskupów na zachód miała praktyczne konsekwencje

Jak wynika z dalszych zeznań osk. Kaczmarka, w których przedstawia on stosunek kół watykańskich do polskiej racji stanu, w czasie swoich pobytów w Rzymie biskupi polscy kontaktowali się m. in. z dwoma pralatami Sekretariatu Stanu — Tardinim i Montinim. Nie było wówczas stałego sekretarza stanu. „Pralaci ci — jak stwierdza oskarżony — dawali sugestie w stosunku do Polski przede wszystkim tego rodzaju, ażeby informować dokładnie Sekretariat Stanu o całokształcie życia. Tak jak wielu pralatów z kół watykańskich, byli oni zwolennikami zapłaty Niemcom nazwami Ziemiami Zachodnimi za ich udział w nowej wojnie.

Pralaci rzymscy spoglądali z wytyń szerokiej, długofalowej polityki jaką prowadził Watykan i dlatego taki drugorzędny kraj jak Polska nie bardzo ich pod tym względem interesował.

Prok.: A czy księża biskupi przedstawiali polskie interesy narodowe?

Osk.: Tak.

Prok.: I jaką uzyskiwali odpowiedź?

Osk.: Koła polityczne watykańskie mówiły, że tu chodzi o szersze plany, o wschód. Niewątpliwie paraliżowało to w pewnym sensie czułość polityczną księży biskupów, którzy odwiedzali Watykan, na zagadnienia polskiej racji stanu.

Prok.: A jak się te rozmowy odbywały na ustosunkowaniu się biskupów do spraw wewnętrznych kraju?

Czy odbudowa Warszawy jest sprzeczna z nauką Kościoła?

Prok.: Oskarżony w dniu wczorajszym zeznał przed sądem, że z ambonu w czasie okupacji nawoływano do ściągania kontyngentów, kontyngentów, które wyniszczyły kraj. Proszę teraz powiedzieć dlaczego w wywołanej Polsce oskarżony na plenum episkopatu w 1946 r. odmówił wezwania z ambonu do podpisywania Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

W protokole z tego posiedzenia czytamy: „W sprawie Pożyczki Państwowej ustalono — cytując prokurator — że polecenie jej z ambonu nie byłoby zgodne z duchem i praktyką Kościoła”.

Osk.: Może to były nieco odmiennie racje wewnętrzne...

Prok.: Na pewno odmiennie, bo tam chodziło o wyniszczenie kraju przez okupanta, a tu chodziło o odbudowę kraju.

Agitacja przeciw ludowej władzy

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony, odpowiadając na pytania prokuratora, omawia szczegółowo swe publiczne wystąpienia wobec robotników kieleckich, skierowane przeciw unarodowianiu przemysłu i przeciw polityce gospodarczej prowadzonej przez władzę ludową.

„Częście i jaskrawiej — mówi dalej oskarżony — występowałem, jeśli chodzi o chłopów i o zagadnienia rolnicze. Realizowanie mego planu działania na tak zwany „torze wewnętrznym“ dokonywało się stale przez kazania, jak również przez referaty i przez konferencje z księżmi, czy ludźmi świeckimi”.

W wystąpieniach swych, jak zeznał oskarżony, propagował on tezę Mikołajczyka, atakując rząd za to, że — jak mówi — „małorolni chłopcy w szczególnie sposób hołubieni przez władzę państwową”. Starał się sugerować, iż ziemia otrzymana w drodze reformy rolnej przez służbę folwarczną tylko chwilowo stanowi

Osk.: Jeśli chodzi o mnie, o księdza kardynała Hlonda, to odbijało się w pewnej bierności co do istotnych postulatów państwa, odnośnie np. Ziemi Zachodnich, odnośnie pokoju. Orientacja polityczna wpływała na konsekwencje praktyczne.

Prokurator cytuje następnie wyjątki z kazań i znajdujących się w posiadaniu sądu dokumentów, które ukazują jak zdecydowanie osk. Kaczmarek — popierał rady sanacji i rządu okupanta hitlerowskiego i jak konsekwentnie zwalczał następnie władzę ludową.

Proszę powiedzieć sądowi — zapytuje prokurator — dlaczego oskarżony wychwalał każdą władzę, która uciskała naród, a był przeciwko władzy narodu wyzwolonego?

W dłuższym wywodzie oskarżony stara się wyjaśnić sądowi, że jego stanowisko w pierwszym wypadku wynikało z faktu, „że był zwolennikiem sanacji”, w drugim wypadku, że jego „orientacja” była prohitlerowska, że wreszcie w trzecim — jego „orientacja polityczna” powodowała negatywny stosunek do władzy ludowej.

Prok.: Trochę skomplikowany jest wywód oskarżonego, ale myśl zdaje mi się jest prosta, że tam gdzie był faszyzm, tam oskarżony popierał władzę, a tam gdzie była władza ludowa, oskarżony był przeciwko niej.

Osk.: To byłoby najkrótsze określenie.

Osk.: W r. 1946 mogła być tylko racja polityczna, żeby nie pomagać władzy ludowej.

W dalszym toku rozprawy prokurator cytuje podjętą na plenarnej konferencji episkopatu, jaka odbyła się w dniach 9—10 września 1946 r. uchwałę, która głosi: „W sprawie odezwy Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy konferencja uważa, że nie jest rzeczą wskazaną urządzenie składki w kościołach”. W związku z odczytaną uchwałą prokurator zapytuje oskarżonego, jak jego zdaniem zareagowałby wierni, gdyby wiedzieli o tym, że episkopat zabronił zbierać składek na odbudowę Warszawy i czy oskarżony miałby odwagę swym parafianom w Kielcach powiedzieć, że zabrania się zbierać na odbudowę Warszawy?

Oskarżony znajduje tylko jedną odpowiedź: „Nie miałbym”.

ich własność. Przeciwwstawiał się również przechodzeniu nadmiaru ludności wiejskiej do miast, twierdząc, iż „urbanizacja sił wiejskich będzie szkodliwym faktem z punktu widzenia duszpasterskiego”.

Prok.: — Oskarżony, krótko mówiąc, występował przeciw temu, żeby chłop siedł do przemysłu?

Osk.: Tak jest.

Inną formą „działalności” osk. Kaczmarka były — jak zeznał — wygłaszane zarówno przez niego, jak i niektórych księży wykłady encyklik, które to wykłady przeciwwstawiały się najistotniejszym zasadom ustroju ludowego. Referaty te były wygłaszane dla inteligencji, zaś dla księży opracowywano tzw. referaty duszpasterskie, które wygłaszane były z okazji zjazdów diecezjalnych albo dekanalnych.

W odpowiedzi na pytania prokuratora, oskarżony omawia sprawę powołania tzw. referatów duszpasterskich. Powołanie tych referatów, jak stwierdza oskarżony, było kontynuacją

cja Akcji Katolickiej, chociaż w innej formie organizacyjnej.

Prokurator cytuje tu wyjątek z protokołu konferencji Episkopatu, która odbyła się 3 i 4. X. 1945 roku w Częstochowie: „Postanowiono — brzmiał tekst punktu 5 wspomnianego wyżej protokołu — powołać komisję duszpasterską, która będzie badała

Porozumienie Episkopatu z Państwem a praktyka

W wielkie zakłopotanie wprawia oskarżonego Kaczmarka pytanie prokuratora dlaczego sprzeciwiał się, jako biskup, nałożeniu kar kanonicznych w stosunku do księży Oborskiego i Gadomskiego — współuczestników bandy działającej na terenie powiatu wolsbromskiego, którzy nadużywając zaufania matki — Marii Grabińskiej — pchnęli ją na drogę potwornej zbrodni dzieciobójstwa. Oskarżony Kaczmarek usiłuje wytłu maczyć swoje stanowisko w tej sprawie względami na... procedurę kanoniczną. Te „kwesie proceduralne”, zdaniem oskarżonego, powstrzymały go przez półtora roku, tj. do chwili aresztowania, od orzeczenia przewidzianej prawem kanonicznym kary na owych księżach.

Na pytanie prokuratora, dlaczego przez tak długi okres, z uwagi tylko na kwestie proceduralne, ciężkie zbrodnie przeciwko państwu i przeciwko życiu pozostały bez kary, osk. Kaczmarek odpowiada: „O tyle nie pozostały bez kary, że byli oni już pod władzą państwową”.

Prok.: Mnie chodzi o represję kościelną.

Osk.: Jeśli chodzi o represję kościelną, to — ja ufalem państwu, że to państwo załatwi.

Prok.: Państwo to załatwiło, ale myśmy sądzili, że Kościół też zechce załatwić tę sprawę, zwłaszcza, że biskup był zobowiązany do tego z tytułu porozumienia.

Osk.: Tak wysoki Sądzie, ja tylko mam na obronę to, co powiedział moi prawnicy, którzy opiniowali

także problem Akcji Katolickiej i kierowała nią. W skład jej wchodzi: biskup Adamski, biskup Kaczmarek, biskup Lorek, prałat Milik, prałat Kominek oraz infułat Choromański. Reaktywowanie instytutów Akcji Katolickiej obecnie nie jest jeszcze aktualne. Funkcje instytutów zaleca się powierzać referatowi duszpasterskim w kuriach biskupich”.

wówczas tę sprawę. Przeprowadzenie procesu w czasie trwającego już śledztwa przez inną władzę spotkałoby się ze strony Roty Rzymskiej z niewątpliwą nagana.

Był jednak jeszcze i inny względ poza „względami natury proceduralnej”, który powstrzymał księdza Kaczmarka od ukarania winnych księży. Była to, według słów oskarżonego, „niechęć do pomagania w jakikolwiek sposób państwu, niechęć wynikająca u mnie z moich założeń politycznych”.

Prok.: Oskarżony w tym wypadku również skorzystał z możliwości zaszkodzenia państwu?

Osk.: (po chwili milczenia). Tak.

Prokurator cytuje następnie treść dokumentu, który znalazł w czasie rewizji w mieszkaniu biskupa Kaczmarka. W dokumencie tym czytamy: „Kościół nie może się zgodzić na taką wykładnię akcji antypaństwowej, choćby dlatego, że musiałby siebie potępić za liczne posunięcia kwalifikowane w prasie reżimowej, jako wymierzone przeciwko państwu i racji stanu Polski Ludowej (np. stanowisko Episkopatu w sprawie admi nistratorów na Ziemiach Odzyskanych, w sprawie akcji pokojowej, Związku Bojowników itp.)”.

Oskarżony stwierdza, iż odczytany przez prokuratora dokument stanowi wyjątek z jego referatu, który przedstawił Episkopatowi w grudniu 1950 r., referatu na temat karalności duchownych w świetle Porozumienia.

Bliss-Lane i inni kontrahenci w robocie szpiegowskiej

W dalszym toku swych zeznań osk. Kaczmarek podaje, że po wyjeździe ambasadora Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane'a z Warszawy, otrzymał on od niego za pośrednictwem ks. Kolbucha m. in. złote wieczne pióro oraz kilka książek, wśród których była książka napisana przez Bliss-Lane'a, a stanowiąca paszkwil na Polskę Ludową. W książce tej Bliss-Lane wykorzystał szereg materiałów dostarczonych mu przez ks. Kaczmarka. Była ona zaopatrzona w dedykację dla obdarowanego.

Prok.: Co oskarżony zrobił z tą książką?

Osk.: Książkę po jej dość dokładnym przejrzaniu zniszczyłem. Roztropność nakazywała, żeby tej książki władze nie znalazły.

Na pytanie prokuratora, jak można sobie wytłumaczyć bliski związek Ligi Katolickiej w Ameryce z ludźmi typu Bliss-Lane'a, który, jak wynika ze słów oskarżonego, nie był bynajmniej katolikiem, lecz członkiem jednej z sekt protestanckich — oskarżony stwierdza, iż Liga Katolicka w Ameryce była jedną z instytucji, które zajmowały się „zbieraniem informacji dla rządu amerykańskiego”. „Liga Katolicka jest na tyle katolicka — mówi oskarżony — że rozróżniała niewątpliwie sektę od prawdziwej wiary katolickiej. Natomiast w politycznych poglądach była zbieżnością wyrażającą się zbieraniem informacji dla rządu Stanów Zjednoczonych”.

W dalszym toku rozprawy prokurator przedstawia oskarżonemu szereg zdjęć, na których oskarżony poznaje m. in. b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Bliss-Lane'a, delegata „War Relief Service” — Jerzego Study'ego, ks. Piwowara i ks. Kolbucha.

Dla nich to osk. Kaczmarek zbierał informacje z życia politycznego i gospodarczego Polski Ludowej, za ich pośrednictwem — jak zeznał — przekazywał te informacje wywiadowi amerykańskiemu. Z Studym skontaktował go Bliss-Lane. Z księdzem Piwowarem — jak stwierdza — łączyła go wdzięczność za dary jakie przywoził z Ligi i za co oskarżony wywdzięczał mu się „usługami informacyjnymi”. Ks. Kolbuch odwiedzał ks. osk. Kaczmarka jako delegat Bliss-Lane'a i jako człowiek zaufany Sekretariatu Stanu.

Prok.: Dla kogo były przeznaczane przekazywane informacje?

Osk.: Przeznaczone były dla USA.

Prok.: Dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy tylko dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Pośrednio mogli się porozumiewać z Watykanem.

Przedstawiona przez prokuratora galeria zdjęć nie wyczerpuje listy ludzi, którym informacje wywiadowcze przekazywał osk. Kaczmarek. Zebrane materiały dostarczał on również, jak zeznał, Walterowi Shwimowi, dyrektorowi amerykańskiego ośrodka informacyjnego w Warszawie. Tematyka tych informacji, jak stwierdza oskarżony, obejmowała: „wszystkie dziedziny zarówno polityczne, ekonomiczne, tzn. rolnicze i przemysłowe i to zarówno z regionu kieleckiego, jak i bazy głównej śląskiej, Zagłębia Dąbrowskiego, rejonu dawnego COP-u itd”.

Adres Shwima osk. Kaczmarek miał zanotowany w swym podręcznym skorowidzu, gdzie również m. in. figuruje adres kardynała Spellmana. Na stwierdzenie przez prokuratora, że oskarżony posiada dużo takich adresów w swym skorowidzu, osk. Kaczmarek wyjaśnia, że miał — „troszkę koligacji politycznych”.

Składając zeznania o swej współpracy z b. urzędnikiem MSZ — Chromeckim, który z jednej strony służył osk. Kaczmarkowi jako informator, z drugiej zaś pełnił funkcje jego doradcy politycznego — oskarżony stwierdza, iż Chromecki pracując przed wojną jako dyplomata, prawdopodobnie był również pracownikiem II oddziału. „Nie zajmowałem się jego osobą przed wojną — zeznał oskarżony — ale wiem, że współpraca z „dwójką” była nagminną zasadą dyplomatów zagranicznych. O takiej zasadzie mówili mi przedstawiciele rządu, z którymi się

Ks. Kwiatkowski — szpieg, »dwójkarz« i agent Gestapo z papieżem błogosław enstwem

Z kolei wyjaśnia oskarżony funkcje jakie pełnił w Akcji Katolickiej oraz jej polityczną działalność. „Byłem kierownikiem Akcji Katolickiej na diecezję płocką — mówi osk. Kaczmarek — i dyrektorem instytutu Akcji Katolickiej. Polityczną działalność tej organizacji opierała swą koncepcję na zachowawczych elementach, m. in. na zie-

znałem. I Poniatowski mówił m. in. Beck, z którym w 1937 r. rozmawiałem, gdy mi proponował taką pracę w Rzymie”.

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora osk. Kaczmarek podaje od kogo i w jakich ilościach otrzymywał przesyłki dolarowe. M. in. już w 1946 r. od ks. kardynała Hlonda otrzymał 500 dolarów. Również kilkaset dolarów otrzymał od Sapiehy. Najpoważniejsze jednak przesyłki dolarowe otrzymywał od osób przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych, m. in. od biskupa Penkalla, biskupa Rydzewskiego i in. Największą sumę — 15 tys. dolarów — przywiózł osk. Kaczmarkowi ks. Płoska. Pieniądze te, jak twierdzi osk. Kaczmarek, ks. Płoska użył w drodze zbiorów, jeżdżąc po Stanach Zjednoczonych. Poważne sumy dostarczał osk. Kaczmarkowi ks. Kolbuch i ks. Piwowar, przy czym ks. Kolbuch dwukrotnie dostarczał po kilkaset dolarów.

Osk.: Kaczmarek oświadcza, iż ks. Płoska powiedział mu, że 10 tys. dolarów pochodzi od ks. biskupa Woznickiego, pracującego w Lidze Katolickiej, zaś 5 tys. od zakonników, których nie umiał dobrze spre-cyzować jacy to są”.

Osk. Kaczmarek stwierdza dalej, iż po swym powrocie do kraju ze Stanów Zjednoczonych ks. Płoska oświadczył mu, iż poza przywiezionymi sumami złożył jeszcze w bankach amerykańskich na swoje nazwisko ok. 20 tys. dolarów. „Próbowałem — mówi oskarżony — sprawdzić przez Szudy'ego, czy suma ta znajduje się w bankach amerykańskich na nazwisko ks. Płoski, ale poszukiwania nie dały żadnego rezultatu”.

W związku ze sprawą wyjazdu ks. Płoski i przeprowadzonej przez niego zbiórki dolarów prokurator odczytuje wyjątek z protokołu plenarnej konferencji episkopatu z maja 1946 roku. Konferencja wypowiedziała się przeciw udziałowi członka episkopatu w delegacji, wybierającej się do Ameryki w celu zbierania funduszy na odbudowę Warszawy. Z tego należy wyciągnąć jeden wniosek — stwierdza prokurator — że zbiórka dolarów sankcjonowana tylko wtedy, gdy miały służyć na szkodę Polski”.

Następne pytanie prokuratora dotyczy listów pasterskich oskarżonego z okresu okupacji.

W maju 1940 r. oskarżony wydał list pasterski, w którym pisał: „Tym bardziej nie wolno nam nakłaniać ucha na podszept podjętych ludzi, gdyby usiłowali wciągnąć społeczeństwo nasze, zwłaszcza młodzież, do nieobliczalnej konspiracyjnej akcji”.

Prokurator zapytuje: Czym oskarżony wyjaśni, że list (tej treści) ukazał się właśnie w maju 1940 roku?

Osk.: Przyczyną główną i źródłem były kateryczne wymagania Gestapo, z którym przeprowadziłem rozmowę w początkach maja 1940 r. w Radomiu.

Oskarżony przyznaje dalej, że dalszą przyczyną był fakt, iż w tym okresie ruch oporu zaczynał się dawać Niemcom we znaki, a na zachodzie Europy inwazja prowadzona przeciwko Francji, Danii i Norwegii wymagała spacyfikowania niepokojnego polskiego zaplecza. „To leżało w interesie Niemców” — dodaje osk. Kaczmarek.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony wyjaśnia charakter swej współpracy z sanacyjnymi placówkami dyplomatycznymi na Zachodzie, którą utrzymywał w okresie swych studiów w Lille i w czasie pełnienia funkcji proboszcza w Bruayles-Mines.

„Polegała ona m. in. — mówi oskarżony — na dostarczaniu władzom charakterystyki ruchów radykalnych i lewicowych wśród emigracji polskiej w północnej Francji, a szczególnie w departamentach Nord i Pas de Calais. To łączyła mnie z władzami ówczesnej ambasady, jak również z konsulem w Lille”.

mianach, opierała także swą działalność na kierunkach korporacyjnych lansowanych wówczas, zwłaszcza w Belgii, Portugalii i Hiszpanii. Istotną polityczną treść Akcji Katolickiej stanowiła walka z radykalizmem i z wszystkimi lewicowymi odłamami, jednym słowem walka z postępną”.

(C. d. na str. 4)

Z życia partii

Czyje błędy?

Tow. Polichańczuka, sekretarza KG w Łucce i tow. Słotwińskiego instruktora KP w Lubartowie zastanawiamy w momencie, kiedy wybierali się do Woli Lisowskiej.

— Jedziemy naprawiać cudze błędy — oświadczył Słotwiński.

— Już kilka dni z rzędu siedzimy tam prawie bez żadnych wyników — dodał Polichańczuk. — Może pojeździecie z nami?

Zgodziłem się chętnie. Ciekawy bym co to za błędy i jak się je naprawia.

Wola Lisowska, to poniemiecka kolonia, rozrzucona w promieniu kilku kilometrów, o piaszczystej glebie. Zamieszkała przeważnie przez repatriantów. Mniej więcej w środku gromady leży 33 ha nieuprawionych odłogów. Obszar ten szczególnie mnie zainteresował, bo przecież w Woli Lisowskiej powstała spółdzielnia produkcyjna, mówi się o pierwszych wspólnych siewach, a tu taki szmat ziemi leży nieuprawiony i nic nie wskazuje na to, żeby się do tego zabrano.

— Z tym mamy największy kłopot — objaśnił mi tow. Polichańczuk. Spółdzielcy nie chcą przejąć odłogów, twierdząc, że im się to nie opłaca. A poza tym z przystąpieniem do siewów jest ciężko. Jakoś się wszyscy zniechęcili...

— A co na to organizacja partyjna?

— Nieżywna.

Czy doprawdy nieżywna? Fakty wskazują na co innego i przemawiają za tym, że pozbawiona została opieki ze strony KG i KP. Czyżbyż na bowiem posiadaczom o nieżywność organizacji partyjnej, która liczy 12 członków, samych chłopów pracujących, która w ostatnim czasie przybrała 3 nowych kandydatów? A choćby zorganizowanie spółdzielni produkcyjnej, to przecież też duża zadania organizacji partyjnej, a szczególnie takich aktywnych towarzyszy, jak sekretarz podstawowej organizacji tow. Michał Dajek, tow. Władysław Krzyżanowski i inni. Widać więc z tego, że organizacja partyjna nie zagadnieniami wsi. Skąd więc ona nagle nieżywność?

— Od kilku miesięcy — mówi tow. Aniela Dajek — zebrania u nas nie odbywają się. Nikt nie przyjeżdżał z Komitetu Gminnego, ani powiatowego. O ile przed zarejestrowaniem spółdzielni przyjeżdżali dość często, to potem nawet nikt się nie spytał, jak się sprawy przedstawiają. Przyjeżdżali dopiero do pomiarów i to wtedy, jak większość już porała, a nawet pozasiewała na swoich działkach. Czekaliśmy długo, ale dalej nie można było, bo przecież pora już była. Ziemia nie może leżeć odłogiem. Wprawdzie teraz pomiary przeprowadzili, ale bez naszego udziału. Nie pytano się o nasze zdanie, toteż porobiono wiele niesłusznych przerzutów, co zniechęciło wielu chłopów, którzy skłonni byli przystąpić do spółdzielni.

Słowa tow. Dajkowej znajdują potwierdzenie w dokumentacji partyjnej. Ostatni protokół zebrania podstawowej organizacji datowany jest ze stycznia br. Od tego czasu zebrania nie odbywały się, o czym oprócz braku protokółów świadczy i to, że żaden z członków partii nie pamięta... kiedy było ostatnie zebranie.

Odwiedziliśmy jeszcze kilka osób. Wszędzie to samo.

— Nie interesowano się nami, nie pomagano, wiele spraw robiono za naszymi plecami.

Przewodniczący spółdzielni ob. Jeżowski stwierdza wyraźnie:

— Gdybyśmy mieli pomoc z KG i KP to byłoby jeszcze dużo chętnych, którzy by się zapisali, ale trzeba było z nimi popracować. Teraz zniechęcili się widząc, że powiat mało interesuje się naszą spółdzielnią. Zniechęcili się i członkowie spółdzielni.

Bezpartyjna Krzyżanowska, członek spółdzielni, wygarnęła nam, tak po chłopsku, prawdę w oczy.

— Teraz dopiero chcecie naprawiać to, coście zaniedbali? A czegoż to do tej pory nikt nie zabrał do nas? Czekaliśmy tyle miesięcy i nic. Gdzie się podział tow. Mijał z KP, który przy organizowaniu spółdzielni obiecywał nam pomoc, a potem nawet się nie pokazał?

Dopiero jak już większość pozasiewała, to chcą od nowa orać. Do czego to doprowadzi? Czy nie można było wcześniej zrobić pomiarów? A w dodatku jak były robione pomiary, to czy kto zapytał się nas o zdanie? Nawet nie chcieli nas słuchać, przysłali traktor, jak my już porailiśmy sami. Po co? Chyba po to, żeby drugi raz łącho wie po co ziemię przewracać.

Gorzkie słowa, ale prawdziwe. Cóż im można przeciwstawić? Nowozorganizowaną spółdzielnię pozostawiono własnemu losowi, podstawowa organizacja partyjna w Woli Lisowskiej nie otrzymała pomocy. Ani z KG, ani z KP nikt nie zatroszczył się o to, aby dać jej nastawienie w pracy, nikt jej nie wskazał jak ma dalej prowadzić pracę nad umocnieniem spółdzielni produkcyjnej i doprowadzeniem jej do pierwszych wspólnych siewów. Członkowie partii nie znając sami możliwości rozwoju spółdzielni nie mogli przekonać o tym bezpartyjnych. Odwrotnie, zaczęli ulegać wahanom. Przejawiło się to szczególnie w niechęci do zagospodarowania odłogów. Wykazać im ich błędne stanowiska nie miał kto. Komitet Gminny w Łucce zadzwonił się tym, że za podstawową organizację odpowiedzialny jest z ramienia KG tow. Dajek. Komitet Powiatowy upojony sukcesem zorganizowania spółdzielni odwołał przebywającego w gromadzie tow. Słotwińskiego, uważając, że nie ma tam już nic do roboty. Przypomniał sobie o Woli Lisowskiej dopiero wtedy, kiedy wystąpiły trudności przy przeprowadzaniu wspólnych siewów. Zaczęto na gwałt szukać środków zaradczych i to niezbyt szczęśliwych.

Dziwnym po prostu wydaje się fakt, że towarzysze odwiedzając od dłuższego czasu gromadę nie pomyśleli o tym, żeby pracę rozpocząć od uaktywnienia podstawowej organizacji, by w ten sposób przygotować ją do roli kierownika politycznego w spółdzielni produkcyjnej. Nadal jeszcze pokutują wśród aktywu powiatowego i gminnego stare błędy, polegające na niedocenianiu podstawowej organizacji w gromadzie. Nadal jeszcze towarzysze nie rozumieją, że każdą robotę w gromadzie należy rozpocząć od politycznego uzbrojenia podstawowej organizacji partyjnej, że nie wolno swoich zaniedbań w tym zakresie tłumaczyć: „nieżywnością” organizacji partyjnej.

Gdyby tow. tow. Polichańczuk i Słotwiński zrozumieli to zagadnienie

— wiedzieliby, że w Woli Lisowskiej naprawiają własne błędy, a co najważniejsze naprawiali by je właściwie, tzn. że pracę rozpoczęliby od podstawowej organizacji partyjnej. Niech towarzysze na zebraniu organizacji partyjnej zastanowią się, jak naprawić błędy uczynione przy pomiarach, co zrobić, by odzyskać wśród małorolnych i średniorolnych chłopów wiarę w spółdzielnię. Jak rozpocząć walkę o wspólną uprawę 38 ha odłogów, która na pewno przyczyniłaby się do scementowania całej wsi, do wzmocnienia spółdzielni. O tym wszystkim muszą pamiętać towarzysze, którzy chcą pomóc chłopom z Woli Lisowskiej.

J-rz

ROLNIKU! SIEJĄC SIEWNIKIEM, SKUTECZNIE WALCZYŹ O WZROST WYDAJNOŚCI



Plantatorzy ziemniaków przemysłowych dotrzymują kroku załodze Lubelskiej Wytwórni Syropu Ziemniaczanego w tegorocznej kampanii

Nasz przemysł ziemniaczany rozpoczął tegoroczną kampanię o trzy tygodnie wcześniej niż zwykle. Krochmalnie i syropiarnie ruszyły w pierwszych dniach września, wprowadzając w życie uchwałę Rządu o wcześniejszym rozpoczęciu produkcji.

W roku ubiegłym przemysł ziemniaczany nie wykonał planów, ponieważ na przeszkodzie stanęła pogoda, uniemożliwiająca przez długi czas rozpoczęcie wykopków. Dostawy ziemniaków zaczęły nadchodzić do Wytwórni Syropu Ziemniaczanego w Lublinie dopiero w drugiej połowie października i to od razu w takich ilościach, że trudno było nadążyć z wyładunkiem, a co gorsze — z przerobem, wobec ograniczonych możliwości maszyn nawet przy maksymalnym ich wykorzystaniu.

Tegoroczne remonty zakończono w Lubelskiej Wytwórni Syropu Ziemniaczanego o dwa tygodnie wcześniej niż zaplanowano. Dzięki temu stało się możliwe dokonanie „próby wodnej” już 17 września br. Ponadto załoga Wytwórni, mająca na swym koncie wiele usprawnień w urządzeniach fabryki, postarała się zmniejszyć straty surowca podczas produkcji. Zauważono mianowicie w roku ubiegłym, że ślimak transportera przenoszącego ziemniaki z płuczek do tarki, nie zabiera całej masy i drobniejsze części ziemniaków odpadają z produkcji. Straty wzrastają, jeśli jakość ziemniaka jest niższa i sięgają od 2 do 30 proc. Podczas tegorocznych remontów, z inicjatywą kierownika produkcji — ob. Kazimierza Łosowskiego (który dokonał już niejednego usprawnienia), utworzono specjalną brygadę z mechanikiem Stefanem Rajczakiem na czele. Weszli do niej również przodownicy pracy Jan Swoboda i Józef Adamek. Brygada ta założyła drugi transporter, gwarantujący przenoszenie całej masy ziemniaków. Ponadto zainstalowano w fabryce stację „trafo” dla włączania fabryki do ogólnej sieci, dostarczającej energię elektryczną lubelskim zakładom przemysłowym. Fabryczna elektrownia będzie więc wykorzystywana w wyjątkowych wypadkach, dzięki temu wzrosną oszczędności na węglu, ponieważ opalać się będzie tylko jeden kocioł dla dostarczenia pary syropiarni.

REKORDOWE DOSTAWY PLANTATORÓW

Rozpoczęcie kampanii w terminie wcześniejszym wymagało nie tylko gotowości załóg fabrycznych. Ziemniaków dostarcza wieś i trzeba mocno podkreślić fakt, iż rolnicy kontraktujący ziemniaki przemysłowe nie zawiedli. Dostawy rozpoczęły się już 21 sierpnia br.

Plan kontraktacji do kampanii 1953/54 r. wykonano w 121 proc., a rolnicy przewożą wciąż jeszcze nadwyżki. Przewożą pod tym względem powiat łukowski, gdzie inspektor ob. Janusz Chojnacki zorganizował zbiórkę dostaw ziemniaków przemysłowych. Do 5 km. plantatorzy z powiatu łukowskiego dostawili do punktów zsypu prawie 50 proc. ilości przewidzianych ogólnym planem powiatu. Tegorocznymi przodownikami w dostawach są małorolnicy chłopi — Józef Gajor z gromady Jonik (500 kg ziemniaków),

Józef Kosuty (5.200 kg) i Piotr Poniowski z Ogniwa (1.750 kg).

W powiecie radzińskim, dzięki staraniom inspektora ob. Wacława Mazurka, odstawiono w tym samym czasie około 30 proc. ogólnie zaplanowanych ilości. Jan Mazurek z Zabikowa już 28 sierpnia przywiózł 680 kg. Franciszek Cieślak — 550 kg zaś Michał Opolski — 1.000 kg.

Plantatorzy z powiatu lubelskiego w tym samym czasie odstawili 30 proc. masy przewidzianej całym planem. 21 sierpnia br. Stanisław Radliński z Zemborzyce Kościelnych dostawił do wytwórni 1.010 kg, a 24 sierpnia Szczepan Kotwosiński — 1.040 kg. W powiecie kraśnickim przoduje gmina Modliborzycze, skąd dostawy stanowią prawie 90 proc. ilości dostarczonych przez powiat.

W ten sposób inspektorzy do spraw kontraktacji wspólnie z plantatorami, wykorzystując sprzyjające warunki atmosferyczne i organizując właściwie pracę, potrafili zapewnić wytwórni dostawy surowca na miesiąc przed normalnym terminem rozpoczęcia kampanii. Te osiągnięcia potwierdzają słuszność założeń, iż wykonanie planów przez plantatora zależy w dużej mierze od pracy inspektorów. Zdając sobie z tego sprawę, inspektorzy lubelscy podjęli pomiędzy sobą współzawodnictwo pracy w organizowaniu dostaw i wyruszyli w teren już 17 ubiegłego miesiąca. Aby uniknąć tzw. „korków”, czyli gwałtownego napływu ziemniaków w jednym lub kilku dniach, co uniemożliwia pełne rozładowanie i zmagazynowanie, zarezerwowano w tym roku przy gminnych spółdzielniach specjalne place dla składowania ziemniaków na krótki czas przy równoczesnym ich zabezpieczeniu od deszczu warstwą słomy. W ten sposób będzie można regulować dostawy na wypadek większego napływu surowca do punktów zsypu.

Widać z powyższego, że załoga lubelskiej Wytwórni Syropu Ziemniaczanego uczyniła wiele, aby zabezpieczyć regularny dopływ surowca i

produkcję bez przestoju. Poważną rolę w przygotowaniach odegrały doświadczenia z roku ubiegłego.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE ZACZYNA OD NIEDOTRZYMYWANIA TERMINÓW

Zgrupowanie do wyładunku większej liczby robotników nie było sprawą łatwą, gdyż pochodzą oni ze wsi, a pod koniec sierpnia rozpoczęły prace jesienne w polu. Mimo to Wytwórnia zapewniając ludziom na miejscu wyżywienie i noclegi potrafiła utworzyć brygady wyładunkowe. Szczególnie z noclegami było wiele trudności, ponieważ założony niedawno Lubelski Zespół Budowniczy Przemysłowego Drobnej Wytwórczości, który miał według umowy zakończyć latem budowę hotelu robotniczego dla wytwórni, z zadania nie wywiązał się. Prowadzi on roboty ślamazarnie, tak, że dopiero teraz stara się wykończyć połowę budynku. Tłumaczenie się brakiem materiałów budowlanych nie wytrzymuje krytyki, gdyż inwestor, tj. wytwórnia, dostarczył na miejsce drzewo z rozebranych baraków, które można z powodzeniem użytkować przy zakładaniu dachu, zgromadził też spory zapas cementu. Drzewo leży, zaś wykonawca nie śpieszy się z robotami, powołując się dla odmiany na brak ludzi. Sam spóśb wykonania robót też budzi zastrzeżenia. Niektóre izby tynkują się, a dopiero później draż w tynku kanały dla założenia instalacji elektrycznej, by następnie znów je wypełniać zaprawą i zacierać. Podobnie postępuje się przy zakładaniu kanalizacji, która ma być wykonana dopiero po wykończeniu budynku. Ogólnie biorąc — roboty prowadził się bezplanowo i niedbale.

Ponieważ pomieszczenie na noclegi dla robotników wyładunkowych musiało się znaleźć mimo wszystko, ulokowano ich w świetlicy, kosztem pozbawienia załogi tego lokalu.

Pierwsze tygodnie kampanii ziemniaczanej zapowiadają przekroczenie planów. Będzie to wspólna zasługa załogi Wytwórni Syropu Ziemniaczanego w Lublinie i plantatorów. (rz)

W stolarni ZBM w dalszym ciągu panuje bałagan

Mimo tego, że kilkakrotnie już „Sztandar Ludu” krytykował stolarni panujące w stolarni mechanicznej nr 1 ZBM, nie zmieniło się tu na lepsze. W dalszym ciągu szwankuje organizacja pracy, brak jest odpowiedniej liczby ludzi, przestoje w hali maszynowej są na porządku dziennym. Nie rozwiązana została również sprawa transportu, robotnicy wykwalifikowani są odrywani od swojej pracy i muszą przynieść materiał z placu do hali maszynowej. Często zdarza się też, że robotnicy nie mają nic do roboty i tracą bezużytecznie czas. Przestoje te wynikają z tego, że pewne części do obróbki oddaje się do innych zakładów pracy, podczas gdy w tym samym czasie w naszym warsztacie robotnicy nie mają co robić. Na pytania robotników kierownik odpowiada wymijająco, nie wyjaśniając dlaczego tak jest i nie stara się za-

pobiec przestojom przez skierowanie do warsztatu odpowiedniej ilości materiału potrzebnego do normalnej pracy.

Do dziś nie zostały również wprowadzone karty pracy, a robotnicy rozliczani są grupowo. Stwarza to dogodny warunki do szerszenia się bumelanctwa, gdyż niektórzy robotnicy wiedząc, że i tak otrzymają takie same wynagrodzenie jak ich koledzy, nie dbają o to, aby dobrze i w terminie wywiązywać się ze swych zadań.

Wszystkie te niedociągnięcia zniechęcają robotników do pracy. Dyrekcja ZBM powinna wreszcie zainteresować się warunkami pracy w stolarni Nr 1 i przez jak najszybsze usunięcie niedociągnięć stworzyć robotnikom odpowiednie warunki do normalnej pracy.

Michał Niesyn
stolarz ręczny



Wielu jest chłopów, którzy doceniając znaczenie obowiązkowych dostaw zboża w terminie wywiązują się z wyznaczonych planów. Chłopi ci to patrioci, to wzorowi rolnicy, którzy przyczyniają się do budowy socjalizmu w Polsce. Na zdjęciu: małorolni chłopci Bronisław Skowronek i Wojciech Zawada z gromady Bełzec na punkcie skupu zboża Gminnej Spółdzielni przy wyładunku worków z wozu na wagę.

Przeciw narodowi, przeciw Polsce - na usługach wrogów

Dalsze zeznania biskupa Kaczmarka i zeznania księdza Widłaka w drugim dniu rozprawy sądowej

(C. d. ze str. 2)

Osk. Kaczmarek wyjaśnia następnie, że w 1937 roku brał udział w tzw. zjeździe społecznym zorganizowanym przez wojewodę warszawskiego, Nakiemcznikoff - Klukowski, a właściwie przez „dwójkę”. Na zjazd ten zaproszony został również dyrektor Akcji Katolickiej okręgu warszawskiego ks. Lewandowicz. W czasie zjazdu główny referat wygłosił przez ks. Antoniego Kwiatkowskiego omawiał głównie taktykę i sposoby walki z lewicą. Na pytanie prokuratora co oskarżony wie ponadto o ks. Kwiatkowskim osk. Kaczmarek dodaje: „Wiem tylko tyle, że ks. Choromański, ówczesny kanclerz kurii mówił mi, iż ks. Kwiatkowski jest współpracownikiem II oddziału”.

Uzupełniając zeznania złożone przez osk. Kaczmarka prokurator Zarakowski przedstawia szereg dokumentów dotyczących osoby ks. Kwiatkowskiego. Z dokumentów tych wynika, że ks. Kwiatkowski specjalizował się w działalności antyradzieckiej już w pierwszych latach po Rewolucji. Był on następnie pracownikiem II oddziału. Prokurator ukazuje Sądowi pokwitowanie ks. Kwiatkowskiego na sumy otrzymywane przez niego od II oddziału na wydatki wydawnicze. Za zbiór materiałów antykomunistycznych przedstawionych Piusowi XI otrzymał ks. Kwiatkowski tytuł prałata. Był on również założycielem tzw. „Instytutu dla studiów nad bolszewizmem” i wydawcą czasopisma poświęconego walce z komunizmem. Brał udział w konferencji międzynarodowej wywiadów antyradzieckich w Feldaving, a także organizował szpiegostwo przeciw Czechosłowacji oraz uczestniczył w działalności szpiegowskiej przeciwko Litwie.

Ks. Kwiatkowski zaopatrywał także w materiały wysławy antykomunistyczne organizowane w Berlinie przez Goebbelsa następnie obwoźne po krajach okupowanych. W 1939 roku agent sanacyjnej „dwójki” — ks. Kwiatkowski opuszcza Polskę i udaje się do Rzymu, gdzie pracuje w bibliotece antyradzieckiej Piusa XI. W lipcu 1943 roku przenosi się on do Berlina.

Prokurator przedstawia następnie Sądowi fotokopie dokumentu z akt Gestapo, w którym Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy zwraca się w maju 1944 roku do dowodzącego policją bezpieczeństwa Rzeszy i SD w Belgii, północnej Francji oraz w Paryżu informując go, że ksiądz polski, monsieur Kwiatkowski, jest pracownikiem placówki podległej Ministerstwu Propagandy Rzeszy, która współpracuje z oddziałem 6 Mi. Ministerstwa w dziedzinie służby informacyjnej. „Kwiatkowski — prokurator cytuje dalej dokument — na zlecenie Watykanu kontynuuje działalność antykomunistyczną i zamierza wygłosić szereg odczytów antybolszewickich dla francuskich kół kościelnych oraz wydać w języku francuskim i rozpowszechnić swoją broszurę pt. „Cierpienia kościoła prawosławnego w ZSRR”. Oprócz tego przewidziana jest jego współpraca z hr. Badallem z Centrali Filimowej Ost, który pracuje we Francji nad zrealizowaniem antybolszewickiego filmu religijnego. Z naszego zlecenia Kwiatkowski powinien złożyć wizyty wszystkim wybitnym osobistościom francuskich kół kościelnych i przeprowadzić z nimi polityczne rozmowy w sensie anty-

„Pożegnanie” wysiedlonych rewanżystów

Oskarżony wyjaśnia również, że w 1946 roku u ks. administratora Milika w czasie uroczystości jaka odbyła się z racji przyjazdu kardynała Hlonda — poznał sufragana Diecezji Wrocławskiej biskupa Ferche. „Ks. Kardynał Hlond — zeznaje oskarżony — ział wówczas udział w przyjęciu, na którym obecni byli przedstawiciele kapituły niemieckiej, a m. in. ks. biskup Ferche i ks. Błażko dziekan kapituły wrocławskiej.

Prok.: „Czy w czasie tego przyjęcia wygłaszano jakieś przemówienia?”

Osk.: „Tak, Ks. kardynał znalazł

bolszewickim. Treść tych rozmów będzie wykorzystana wyłącznie dla oddziału 6. Przed jego ewentualną podróżą do Francji zostanie Kwiatkowskiemu zwrócona uwaga na odpowiednio aktualne zagadnienia”. Dokument ten nosi podpis: Sturm-bannführer SS — Wolf oraz adnotację: „do rejestracji głównej dla założenia aktu personalnego „Kwiatkowski”.

W odpowiedzi na ten list Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie otrzymał od dowodzącego policji szereg informacji oraz fotokopie listów do Kwiatkowskiego. Prokurator odczytuje te listy. Pierwszy z nich, to list nuncjatury apostołkiej w Polsce z czerwca 1923 r. lub 1924 roku, podpisany przez ówczesnego nuncjusza Achillesa Ratti, późniejszego papieża Piusa XI. List ten brzmi: „Składam Ci na zlecenie i w imieniu Papieża serdeczne podziękowania za nadzwyczajny podarunek, który ofiarowałeś Jego Świętobliwości. Papież jest Ci zań bardzo wdzięczny. Nie zaniedbuj rozprawy, ale kontynuuj ją energicznie. Wszystkie koszty przy okazji chętnie pokryje, jako że jestem do tego upoważniony. Tymczasem mam nadzieję ujrzeć Cię z końcem sierpnia. Życzę Ci wszystkiego dobrego i pozostaję wielce oddany Ci — Ratti”.

Drugie pismo podpisane przez kardynała Pacelli'ego, dzisiejszego papieża Piusa XII jest treści następującej: „Sekretariat Stanu Jego Świętobliwości, Watykan, 8 grudnia 1934 roku. Wielce Czcigodny Ojciec. Książkę zatytułowaną „Tragedia cerkwi prawosławnej w ZSRR”, którą niedawno przysłałeś, przyjął papież z radością. Ojciec Święty dziękuje Ci bardzo za tak wielką zastawę wobec ludzkości. Jako wyraz swojej specjalnej życzliwości i w dowód łaski niebios udziela Ci On w miłości Pana swojego apostołskiego błogosławieństwa. Zawiadując Cię o tym z należytym szacunkiem podpisuję się, jako wielce Ci oddany Eugenio kardynał Pacelli”.

I wreszcie ostatni list z 13 sierpnia 1941 roku: „Sekretariat Stanu Jego Świętobliwości. Wielce Czcigodny Ojciec. Cieszy mnie, iż mogę Ci zakomunikować, że Ojciec Święty otrzymał opracowaną przez Ciebie z naukową ścisłością książkę traktującą o nauce i rozprzestrzenianiu się bolszewizmu. Jego świętobliwość wyraża Ci swoje serdeczne podziękowanie za dowód Twojego oddania, pochwała pracę, w której obronie religii poświęcasz się z zapałem i udziela Ci chętnie wraz z życzeniem łask niebiańskich swego apostołskiego błogosławieństwa, które rozciąga się również na przyjaciół i krewnych. Tymczasem podpisuję się z całym należytym szacunkiem jako bardzo Ci oddany Alojzy kardynał Maggione”.

Odpowiadając w dalszym ciągu rozprawy na pytania osk. Kaczmarka wyjaśnia rolę jaką odegrał nuncjusz apostołski w Polsce — Ratti w okresie walki o powrót Śląska do Polski. Oskarżony podkreśla, że nuncjusz Ratti współpracował z Niemcami, czego wyrazem była wspólna linia Ratti'ego i Bertrama — kardynała i biskupa Wrocławia. Stanowisko tego ostatniego określił oskarżony jako „niewątpliwie bardzo wrogie w stosunku do plebiscytu”.

Prok.: „A co robił ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia?”

Osk.: „Ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia bardzo czynnie pracował w Trizonii na rzecz propagandy pro-wroju na ziemi, które najbliższe go

obchodzily. Był niesłychanie aktywny u boku Adenauera i jego całej grupy CDU, która ten rewizjonizm

Rola nuncjusza papieskiego Cortesi w roku 1939

Omawiając swą znajomość z nuncjuszem Cortesi, osk. Kaczmarek zeznał, że gdy poznał go w Płocku — interesował się on Akcją Katolicką oraz osobą oskarżonego, który był przewidziany na stanowisko ordynariusza w Kielcach. „Prowadziłem z nim rozmowy na tematy polityczne — mówi osk. Kaczmarek — o walce Akcji Katolickiej z lewicą. Były także omawiane sprawy międzynarodowe. Nuncjusz już wówczas wyrażał się przychylnie o misji niemieckiej. W 1939 roku nuncjusz sugerował rządowi polskiemu, aby zrezygnował z Gdańska i korytarza, aby nie podejmował rzuconej rękawicy, aby przez to samo ułatwić Niemcom spełnienie misji przeciwko Wschodowi, która szczególnie interesowała Watykan. Osk. Kaczmarek podkreśla, że nuncjusz Cortesi utrzymywał bliskie stosunki z rządem sanacyjnym, zwłaszcza z Mościckim i Beckiem.

Dla potwierdzenia zeznań oskarżonego prokurator odczytuje następujący fragment z dziennika prowadzonego przez sanacyjnego wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka:

„31 sierpnia 1939 r. rozmowa z msgr. Cortesi nuncjuszem papieskim w Warszawie. Ojciec święty, oceniając sytuację jako krańcowo poważną, zagrażającą w każdej chwili wybuchem wojny, polecił oświadczyć, że Stolica Apostołska otrzymała informacje ze źródeł jak najbardziej poważnych, że wojny można uniknąć, jeżeli Polska wyrazi pragnienie nawiązania bezpośredniego kontaktu z Niemcami i nie będzie opono-

Stanąłem przeciw tym, którzy przyłożyli rękę do tworzenia Polski Ludowej — mówi ks. Widłak

Następnie Sąd przystępuje do przesłuchania osk. Władysława Widłaka, byłego prokuratora seminarium duchownego w Kielcach.

Osk. Widłak przyznaje się do wszystkich postawionych mu w akcie oskarżenia zarzutów. Już w połowie stycznia 1945 roku, w chwili wyzwolenia Kielc i wypędzenia wojsk hitlerowskich z okolic tego miasta, zgłosił się do kurii biskupiej. „Wówczas to — jak stwierdza Widłak w swych zeznaniach w czasie narady, która odbyła się z udziałem Kaczmarka i innych księży, a m. in. współoskarżonego Danilewicza, postanowiono, że wobec wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką trzeba zająć stanowisko wyczekiwania i obserwacji”.

„Wyzwolenie — mówi dalej osk. Widłak — nie wywołało wśród zebranych entuzjazmu czy nawet zadowolenia. Liczyliśmy, że wyzwolenie przyjdzie z zachodu, że rząd londyński obejmie na terenie Polski swoją władzę”.

Kontynuując zeznania oskarżony podkreśla, iż jego zapatrywania i stanowisko jakie wówczas zajął kształtowało się pod wpływem wytycznych jakie przychodzily z Watykanu i nastawień otrzymywanych od osk. Kaczmarka. Na polecenie tego ostatniego oskarżony objął stanowisko prokuratora, tzn. administratora domu seminarium duchownego w Kielcach, będąc równocześnie dyrektorem „Caritas” na diecezję kielecką.

Oskarżony dodaje, iż jego wrogie postępowanie przekonania kształtowały się jeszcze w okresie międzywojennym, kiedy był wikariuszem parafii katedralnej w Kielcach oraz w czasie okupacji, kiedy dyskutując często — jak mówi — z księżmi na stanowiskach w diecezji wysoko postawionymi — miał możność rozmawiać na tematy polityczne. W czasie okupacji orientację swą opierał on na wiadomościach idących z Londynu i to — jak stwierdza — znalazło echo w jego postępowaniu i zapatrywaniach. „Od pierwszych dni od roku 1945 moje ustosunkowanie się było nie tylko negatywne, ale było wrogie w stosunku do Polski Ludowej i postawiło mnie od razu w rzędzie tych, którzy poparli imperialistów zachodnich i politykę Watykanu. Stałem w obozie przeciwnym tym, którzy przyłożyli rękę do tworzenia Polski Ludowej”.

podsyca aż do ostatnich czasów. Aktywność ta nosiła charakter odwetu, rewanżu”.

Ważną przeciwną powrotowi Gdańska do Rzeszy. Papież sądzi, że ewentualne rozmowy mogłyby się odbyć na temat: powrót Gdańska do Rzeszy, zagadnienie sprawy związanej z losem mniejszości niemieckiej w Polsce”.

Drugim dokumentem odczytany przez rzecznika oskarżenia jest fragment z pamiętników ministra spraw zagranicznych rządu sanacyjnego — Becka. „W ostatnich dniach sierpnia — głosi pamiętnik — papież zwrócił się jeszcze raz do nas, wyjaśniając nam, że odstąpienie Pomorza i Gdańska mogłoby ocalić Polskę”.

Na następne pytanie prokuratora, dotyczące dokumentu znalezionego u oskarżonego w czasie rewizji osk. Kaczmarek wyjaśnia, że są to uwagi na marginesie artykułu zatytułowanego „Katolicy w Polsce Ludowej”. Odczytane przez prokuratora z tego dokumentu sformułowanie: „Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego, jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwa i konieczna” — oskarżony potwierdza jako swoją „myśl polityczną”, w opracowaniu której pomagał mu współoskarżony ks. Dąbrowski.

W dalszym ciągu rozprawy adw. Maślanko, Nowakowski, Bartoń i Hryckowian zadawali pytania oskarżonemu usiłując podkreślić bądź to przemożny jego wpływ na innych oskarżonych, bądź też wykażać, że nie zdawali oni sobie sprawy z charakteru czynów przestępczych jakich się dopuszczali.

Omawiając następnie swą działalność wymierzoną przeciwko realizacji wydanego przez władzę ludową dekretu o reformie rolnej — oskarżony następująco określa stanowisko Kurii Kieleckiej w tej sprawie: „Dekret o reformie rolnej uważany był za posunięcie niesprawiedliwe. Za niesprawiedliwe uważano oddbanie obszarom ziemi bez odszkodowania”. Inną przyczyną przeciwstawiania się reformie rolnej było — jak mówi oskarżony — to, że występował przeciwko niej Watykan. Szerzono też pogląd, że dekret o reformie rolnej ma charakter tymczasowy i że przy zmianie ustroju i on będzie zmieniony.

Realizując tę wrogą wobec reformy rolnej postawę, odstraszano chłopów różnymi sposobami od obejmowania ziemi obszarniczej.

Dla uprawiania dywersji przeciw reformie rolnej oskarżony wykorzystywał — jak zeznaje — wszelkie nadarzające się sposobności.

Oskarżony przytacza też fakt, że kuria biskupia miała zamiar nabyć w 1946 roku resztkowe jakiegoś majątku. Nie nabyto jej jednak, ponieważ osk. Kaczmarek był zdania, iż sam fakt zakupu byłby swego rodzaju „akceptacją” reformy rolnej. Stanęlibyśmy w kolizji z zapatrywaniem, jakie na sprawę tę ma Watykan” — wyjaśnia osk. Widłak.

Widłak omawia następnie jakimi metodami uprawiał on propagandę wymierzoną przeciwko osiedlaniu się ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Straszył ludzi tym, że Ziemia Zachodnie nie zostaną przy Polsce, bo Ameryka i Anglia zechcą je oddać neohitlerowcom za udział ich w trzeciej wojnie światowej. Agitował przeciwko osiedlaniu się na Ziemiach Zachodnich i starał się, by agitacja objęła jak najszersze grono ludzi.

Oskarżony wymienia tu nazwiska parafian, których odwiódł od osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich.

Charakteryzując Sądowi prowadzoną przez siebie propagandę przeciwko realizacji trzyletniego planu gospodarczego osk. Widłak stwierdza, że kierował się wytycznymi otrzymanymi bądź to w rozmowach ze współoskarżonym Kaczmarkiem bądź też znanymi mu z listu papieskiego i ze stanowiska episkopatu.

Widłak podkreśla dalej, iż w całej szepianej propagandy wymierzonej przeciwko polityce gospodarczej na wsi głównie usiłował wywrzeć wśród chłopów negatywny wpływ na stosunek do spółdzielczości produkcyjnej. Używał przy tym argumentów, którym postępowanie osk. Kaczmarek i inni księży z jego zeznania.

Oskarżony zaznacza następnie, że w 1951 roku po zjeździe episkopatu w Gnieźnie otrzymał on od referenta duszpasterstwa diecezji kieleckiej ks. Błażkiewicza wytyczne, które dał ten właśnie zjazd dla przebiegu działalności przez duchowieństwo realizacji Planu 6 letniego.

Osk. Widłak omawia również w swych zeznaniach sposoby, jakimi sabotowano w kieleckiej kurii działalność wydany w sierpniu 1946 roku dekret zobowiązujący parafie i instytucje kościelne do prowadzenia oficjalnej księgowości. Podkreśla on, iż w kurii jak również w seminarium duchownym, w którym on pracował, prowadzono dwie księgowości „oficjalną” i „nieoficjalną”.

Z „kasy nieoficjalnej” robił zakupy na czarnym rynku. Księży w 1950 roku ukazał się dekret przekazaniu walut i złota na państwo, otrzymał wówczas osk. Widłak nastawienie od biskupa Kaczmarka, by posiadanych w seminarium walut obcych nie przekazywać do banku i w porozumieniu ze współoskarżonym Danilewiczem skarbnikiem kurii, postanowiono ukryć.

Dolary złote, pewna ilość sztaby złotych, biżuteria, a więc pierścionki, obrączki, łańcuszki i ruble — to — wyjaśnia Widłak — nazywane były w seminarium „fundusze zapasowe”. Ogółem, według stwierdzenia oskarżonego „fundusze stanowiły sumę 1.440 dolarów w złocie, a nadto pewną ilość sztaby złotych, obrączek i pierścionków. Po przekazaniu się dekretu różne osoby przekazywały do ukrycia w seminarium jeszcze pewne sumy w rublach złotych. M. in. oskarżony przekazał do ukrycia 800 złotych i bliżej niejaki ks. prałat Rybkowski następnie oddał do ukrycia swe za to kanonik Jaroszewicz i inni.

Oskarżony zeznaje, że dokonywał on również szeregu czarnogazdzarskich machinacji z walutami zagranicznymi, za zgodą biskupa Kaczmarka. Również za dolary złote seminarium duchowne w Kielcach zakupiło przy pośrednictwie oskarżonego posiadłość rolną — Niewachłów. Oskarżony sprzedał część na czarnym rynku różne sumy w dolarach, otrzymywane od współoskarżonego Danilewicza i innych księży.

Oskarżony stwierdza dalej, że ważny wpływ na jego orientację nastawienia dla jego agitacji wojna miała audycje radiowe BBC „Głosu Ameryki”, Madrytu i tzw. Wolnej Europy. Liczenie przez oskarżonego i jego otoczenie na rychłą wojnę znalazło wyraz — jak podkreśla on — w czasie podpisywania Apelu Sztokholmskiego. Początkowo oskarżony spotkał się ze stanowiskiem w otrzymywanych wytycznych, że Apelu nie należy podpisywać, później jednak stanowisko to zmieniło się. Jak zeznaje oskarżony, wikariusz generalny diecezji kieleckiej — ks. Jaroszewicz tłumaczył wówczas, że „należy to zrobić i dlatego, że wprost tego domaga się opinia publiczna”. „Więc była zachowana do pewnego stopnia polityka poddania się opinii — dodał oskarżony — ale bez przekonania wewnętrznego. Będziemy w porządku wobec społeczeństwa, co jednak oczywiście nie zmienia naszego przekonania i naszego nastawienia w tej sprawie”.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony oświadcza, że w 1946 roku ks. Łagowski profesor seminarium duchownego z Wrocławia przywiózł na teren seminarium kieleckiego radiostację, broń, amunicję i granaty. Od marca do czerwca 1946 roku rzeczy te znajdowały się na terenie seminarium. W czerwcu przeniesiono je do seminarium wikariaty katedralnego. Następnie radiostacja, broń, amunicja, granaty były przechowywane w kaplicy przedpołudniowej, znajdującej się na terenie cmentarza katedralnego obok kościoła katedralnego. Radiostacja znajdowała się na dzwonnicy katedralnej. W 1949 roku w związku z remontem dzwonnicy i kap-

Przeciw narodowi, przeciw Polsce — na usługach wrogów

zeznania osk. Widłaka, Niklewskiej i Danilewicz w trzecim dniu procesu

(C. d. ze str. 4)

cy przeniesiono ukrywane przedmioty do katedry. Radiostacje umieszczono w zakrytych kieleckiej, a granaty, amunicję i broń — w grobowcu, znajdującym się w podziemiach katedry.

Oskarżony omawia następnie swą działalność dotyczącą zbierania informacji wywiadowczych. Działalność tę rozpoczął na polecenie współoskarżonego Kaczmarka w 1945 r. „Ks. biskup Kaczmarek — zeznaje Widłak — powiedział mi wówczas o tym, że kardynał Hlonda, który wrócił niedawno z Rzymu, życzył sobie, aby duszpasterze „otworzyli oczy” na to wszystko, co się dzieje „okół nich, w ich parafiach, że mianowicie chodziło o zbieranie informacji z dziedziny gospodarczo-społecznej dla Kurii, jak również o to, by wiadomości te mogły być przekazane, dla zorientowania Watykanu co się dzieje na terenie Polski”.

Oskarżony przyznaje, że przekazywał Kaczmarkowi szereg różnych wiadomości, szczególnie z dziedziny

gospodarczej. Stwierdza jednocześnie, że od biskupa Kaczmarka dowiedział się, iż z wiadomości tych „korzystają koła amerykańskie”.

Osk. Widłak zeznaje dalej o wykorzystaniu konfesjonatu dla walki z Polską Ludową. Wie on z rozmowy z osk. Kaczmarkiem i z rozmowami z innymi księżmi, że biskup Kaczmarek tą drogą otrzymywał wiadomości. „Później już po aresztowaniu ks. biskupa Kaczmarka — mówi oskarżony — dowiedziałem się od ks. Sobalkowskiego — rektora seminarium, że zbieraniem pewnych wiadomości od swoich penitentów trudnił się jeden z profesorów seminarium ks. Piwowarczyk Wojciech”.

Konfesjonat był również — jak mówi oskarżony — okazją, by następnie — poza konfesjonalem zbierać wiadomości. „Osobiście — stwierdza oskarżony — właśnie w ten sposób otrzymałem trzy informacje”.

Przewodniczący Sądu zarządza odroczenie rozprawy do dnia następnego.

ty dla ks. Wojasa, jego byłego kapelana, studiującego w Ameryce.

Podobny pakiet otrzymał jesienią 1948 roku też od ks. biskupa i przekazałam go do ośrodka.

W międzyczasie wręczyli mi pakiety z materiałami — w lutym 1948 roku ks. kanonik Danilewicz i w marcu tegoż roku ks. dr Dąbrowski, mniej więcej z tymi słowami: ksiądz biskup powiedział, że siostra już wie, co z tym zrobić. W 1949 roku dwukrotnie wręczył mi latem i jesienią pakiety z materiałami ks. Dąbrowski. Przekazałam je do ośrodka informacyjnego ambasady USA za pośrednictwem ks. Kolbucha.

Ogółem pośredniczyłam sześć razy w przekazywaniu materiałów do tej instytucji.

Oprócz ośrodka informacyjnego ambasady USA przekazywałam również materiały wywiadowcze przedstawicielowi War Relief Service — Szudy'emu.

W lecie 1949 roku przekazując list od ks. biskupa sekretarce War Relief Service, otrzymałam równocześnie od niej przesyłkę dla ks. biskupa w formie listu. Pod koniec 1949 roku dała mi dolary za poleceniem doręczenia ich ks. biskupowi.

Również otrzymałam przy likwidacji tej instytucji, znaczy War Relief Service, w lutym lub w marcu 1950 roku pakiet dla Kurii kieleckiej. Doręczyłam go ks. kanonikowi Danilewiczowi”.

„W Radzie Polonii Amerykańskiej byłam pięciokrotnie. W pierwszej połowie 1948 roku otrzymałam od księdza biskupa list quasi prywatny oraz dwukrotnie materiały wywia-

pracy izolacja zewnętrzna od wpływów osób świeckich. Na wyższe katolickie studium społeczne w Poznaniu zostałam wysłana z woli moich przełożonych. Na studium kształcono mnie jednostronnie, a jako jedynie słuszne rozwiązanie kwestii społecznych podawano realizację myśli papieża Leona XIII i Piusa XI, wyrażonych w encyklikach Rerum Novarum i Quadragesimo Anno. W czasie mej pracy w Rzymie stykałam się prawie wyłącznie z osobami duchownymi, co wpływało w dalszym ciągu na jednokierunkowość moich zapatrywań. Polecenia ks. biskupa były dla mnie równoznaczne z rozkazem. Wychowana w poszanowaniu autorytetów kościelnych, nie potrafiłam odmówić”.

Najstraszniejszą dla mnie jako Polki, która kocha swój naród i czuje się z nim związana, jest myśl, że występowałam przeciwko niemu, że przekazyując materiały wywiadowcze do ośrodków amerykańskich, nie służyłam sprawie dobrej, uczciwej. Zdaje mi się, że były one potrzebne nie dla celów pokojowych, ale dla wojny, której nie chce naród polski i której ja też nie chcę. Boli mnie to tym bardziej, że jako pomorzanka, wzrastając w tradycji walki o polskość Pomorza, sama tej polskości broniałam, teraz znalazłam się po stronie tych, którzy popierają rewizjonizm niemiecki. Żałuję, że swoją działalnością wyrządziłam szkodę Państwu Polskiemu, zawińłam wobec całego narodu, wobec wierzących i wobec swego zgromadzenia”.

Odpowiadając na pytania prokuratora, osk. Niklewskiej wyjaśnia, że

Osk. Danilewicz do winy przyznaje się i na wstępie swych wyjaśnień charakteryzuje Sądowi wpływy, jakie oddziaływały na niego sprawca, Stwierdzając, iż na kształtowanie się jego poglądów oddziaływało wychowanie w ustroju kapitalistycznym, podkreśla, że ugruntował następnie swe poglądy, obserwując jako duchowny silne związanie się kościoła z tym ustrojem, poważne wpływy hierarchii kościelnej wśród ówczesnych kół rządzących oraz poważny majątek — zwłaszcza dobra ziemskie — jakie kościół wtedy posiadał.

Wrogi stosunek do państwa ludowego tłumaczy oskarżony wpływem Watykanu, który, jak zaznacza, zdecydowanie występował przeciwko ustrojowi socjalistycznemu. M. in. wykładnią stanowiska Watykanu wobec Polski Ludowej była dla oskarżonego — jak zeznaje — wypowiedź kardynała Hlonda, którą słyszał na pogrzebie biskupa Bukraby w Łodzi. Kardynał Hlonda zapytany wówczas przez jednego z obecnych tam księży — „Czy mogą księża współpracować z obecnymi władzami, odpowiedział — jak wyjaśnia osk. Danilewicz — że „współpraca ideologiczna i polityczna jest wykluczona, zaś współpraca gospodarcza jest problematyczna”.

Oskarżony dodaje również, że na postępowanie jego wywarło znaczny wpływ oddziaływanie zwierzchnika — biskupa Kaczmarka. „W tej atmosferze — mówi oskarżony — wytworzył się uporczywy, jakis dawny sposób myślenia — jakiś nałóg myśli, który przeszkadzał w zrozumieniu nowej rzeczywistości”.

Oskarżony Danilewicz podkreśla, że „zdaje sobie obecnie jasno sprawę, że działalność jego była sprzeczna z interesami narodu i interesami kościoła”. „Można było i należało — mówi on — pracę swoją kapłańską realizować na płaszczyźnie porozumienia zawartego między Rządem Polski Ludowej a Episkopatem”.

Przyznając się do zarzutu dotyczącego uprawiania wywiadu oskarżony tłumaczy się, że do pracy tej, „którą dzisiaj uważa za bardzo szkodliwą i niezgodną ze stanowiskiem jako kapłana z jednej strony i jako obywatela z drugiej strony” — został wciągnięty „drogą pewnych faktów i wykonywania swych czynności”. Oskarżony mówi: „Formalnie mogłem odmówić pracy w dziedzinie wywiadu i w ogóle pracy sprzecznej z kodeksem karnym, praktycznie i życiowo było to jednak bardzo trudne, gdyż w stosunku do zwierzchnika — biskupa Kaczmarka — obowiązywała mnie subordynacja”.

Oskarżony usiłuje równocześnie przedstawić Sądowi, iż jego działalność była tylko sporadycznym wykonywaniem zleceń biskupa Kaczmarka. Twierdzi, że odnośnie wywiadu „nie przejawiał żadnej własnej inicjatywy, ani nie poddawał żadnych własnych koncepcji”. Ale złożył się na to okoliczności — mówi oskarżony.

Sądze, że samo stanowisko Kurii i następnie — jak powiedziałem — owe fakty dokonane wpłynęły na to, że zostałam w tę pracę wciągnięty. Dlatego szczerze w pełni uznaję swój błąd, swoją winę; mówię to zgodnie z moim sumieniem jako człowiek, obywatel i kapłan, że działalność ta szkodliwa była dla samego Kościoła i dla Państwa. I dlatego też — jeszcze raz powiadam — działalność potępiałam”.

Charakteryzując dalej swoją działalność w dziedzinie wywiadu oskarżony zeznaje, że datuje się ona innej więcej od lat 1945—1946, kiedy w towarzystwie biskupa Kaczmarka spotkał kardynała Hlonda. „Kardynał Hlonda — mówi osk. Danilewicz — zaznaczył, że Rzym jest zaniepokojony rozwojem komunizmu. Kardynał powiedział, że do zwalczania komunizmu musimy walczyć wszystkie siły. Następnie zaznaczył, że materialnej pomocy w walce z komunizmem mogą udzielić organizacje charytatywne (zdaje mi się, że wymienił War Relief Service), że te organizacje pozostają ściśle pod władzą Stanów Zjednoczonych, a więc Watykan radzi nawiązanie stosunków z Bliss - Lanem”.

Przew. Sądu: W dziedzinie wywiadowczej?

Osk. W dziedzinie wywiadowczej.

(Ciąg dalszy w numerze jutrzejszym)

WARSZAWA (PAP). — W trzecim dniu, toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie procesu przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka, złożyli zeznania osk. osk. Widłak, Niklewskiej i Danilewicz.

Odpowiadając na pytanie prokuratora, osk. Widłak złożył dalsze zeznania, dotyczące jego działalności skierowanej przeciwko Państwu Ludowemu. „Nastawienia — stwierdził on — otrzymywałem od ks. biskupa Kaczmarka bezpośrednio i dowiedziałem się wówczas jakis za zapatrywania Watykanu na te sprawy. Działalność, jaką prowadziłem, szła w kierunku politycznym i gospodarczym. Uderzaliśmy w zasadnicze zmiany i reformy, jakie Państwo Ludowe wprowadzało”.

„Celem tej dywersji — mówi oskarżony — było dążenie do obalenia ustroju. Liczyliśmy na zmianę ustroju, tak jak w okresie okupacji liczyliśmy na to, że po pokonaniu hitlerowców władzę sprawować będzie rząd z Londynu”.

Prok.: Czy liczyliście na własne siły, czy też na jakiś element zewnętrzny?

Osk.: Przede wszystkim na element zewnętrzny, to znaczy państwa zachodnie, zwłaszcza Amerykę i Anglię. W okresie wyborów liczyliśmy na poparcie udzielone Mikołajczykowi i że przez niego nastąpi zmiana ustroju. Mikołajczyka popierały państwa takie jak Ameryka i Anglia. W drugim okresie, po przegranych wyborach, liczyliśmy tylko na pomoc militarną, na wojnę. Wówczas rząd londyński z pomocą armii państw zachodnich, Ameryki i Anglii byłby tutaj tą nową formą rządów.

Z kolei obrońca adv. Biejał zadał oskarżonemu szereg pytań, usiłując

wykazać, że osk. Widłak łatwo ulegał wpływom i że to było głównym motorem jego działania.

Na pytania zadawane mu w dalszym ciągu rozprawy przez prokuratora, oskarżony zeznał również, że tzw. fundusz rezerwowy, na który składały się dolary złote, złoto i biżuteria, przechowywał w swym mieszkaniu we wnęce pod framugą drzwi.

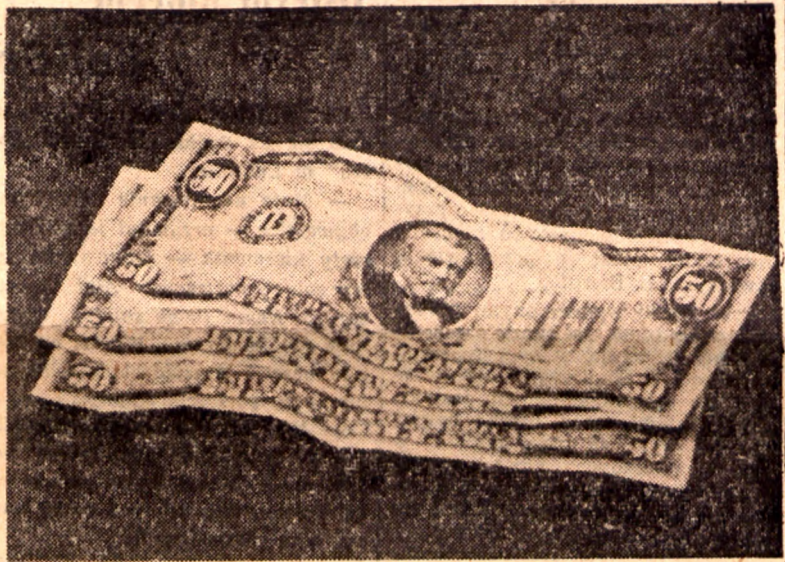
Prok.: W którym roku oskarżony załatwiał transakcję kupna Niewachlewa i jaka była suma nabycia?

Osk.: W 1948 roku, a oficjalna suma nabycia wynosiła 2 miliony 300 tysięcy złotych.

Prok.: Ile zapłaciłście w rzeczywistości?

Osk.: Cztery miliony złotych, ale akt notarialny sporządzony był na sumę 2 miliony 300 tys. zł.

Oskarżony wyjaśnia, że w porozumieniu i za zgodą ks. biskupa Kaczmarka akt notarialny został sfałszowany dla zmniejszenia podatków. Jak wynika z dalszych pytań, przy regulowaniu zaległego wymiaru podatkowego od wydawnictwa „Ambona współczesna” ks. Peszko wręczył oskarżonemu urzędnikowi jako „poparcie” starań o uniknięcie grzywny za zaległe podatki łapówkę, którą oskarżony określa jako „upominek”. Oskarżony wyjaśnia dalej, że abonament czasopisma „Ambona współczesna” opłacany był przez odbiorców — księży amerykańskich, nylonami, których większą ilość znalaziono w czasie rewizji w mieszkaniu osk. Widłaka.



dowcze, które doręczyłam Henrykowi Osiniemu. Latem 1949 roku przekazałam pracownicze Rady Polonii Amerykańskiej — list od siostr Nazaretanek z Kielc. W pierwszej połowie 1950 roku wręczył mi ks. kanonik Danilewicz materiały, które oddałam w sekretariacie Rady Polonii Amerykańskiej.

Załatwiałam też sprawę spotkań ks. biskupa z przedstawicielami Rady Polonii Amerykańskiej, jak panem Szudy, Osiniem i innymi. Oprócz tego umawiałam telefonicznie spotkania między ks. biskupem, ks. dr Dąbrowskim, ks. kanonikiem Danilewiczem i panem Chromeckim Tadeuszem oraz pośredniczyłam w przekazywaniu korespondencji pomiędzy nimi. Również na prośbę ks. biskupa i księży wymieniłam nielegalnie, w okresie od drugiej połowy 1947 roku do wiosny 1950 roku, kilkaset dolarów oraz zakupiłam dla ks. kanonika Danilewicza dolary za sumę miliona złotych w starej walucie.

Kończąc swoje zeznania, chciałabym powiedzieć jeszcze, że ja rozumiałam i uznaję swoją winę wobec Polski Ludowej. Spełniając zlecenie mi przez Jego Ekscelencję ks. biskupa zadania, uważałam, że robię to dla wiary. Teraz wiem, że moja działalność nie miała nic wspólnego z wiarą, była działalnością polityczną.

Niech mnie choć w części tłumaczy to, że do zgromadzenia zakonnego wstąpiłam bardzo młodo. Nie interesował mnie świat i jego sprawy. Wychowanie zakonne, czytanie książek ascetycznych i wyłącznie o treści religijnej wyrobiło we mnie zgodność ze słubami bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych. Przez długi szereg lat mojego pobytu w zgromadzeniu nie czytywałam gazet ani książek świeckich, nie mogłam wyrobić sobie krytycznego osądu politycznego. I chociaż zgromadzenie nasze jest zgromadzeniem czynnym, to jednak obowiązuje nas w każdej

w okresie okupacji pracowała w Rzymie, w RGO i w „Caritasie”, jako buchalterka. W tym czasie prowadziła ona punkt finansowy AK i współpracowała z Przybyszewskim, pseudonim „Józio” oraz z pewnym panem o pseudonimie „Kowalik”. „Józio”, kierownik oskarżonej, należał do ugrupowania prawicowego. Po wyzwoleniu osk. Niklewskiej przyjechała do Rzymu w połowie maja 1947 r. Wkrótce po tym zetknęła się z osk. Kaczmarkiem. Pierwsze polecenie otrzymała od niego mniej więcej w pół roku później.

Prok.: W jakiej formie siostra organizowała kontakty ks. biskupa i innych księży, m. in. z Chromeckim?

Osk.: Od razu przedstawiałam się jako „Nowogrodzka”, dając do zrozumienia, że chodzi o gmach Romy. To było umówione z panem Chromeckim. — Mówiłam, że przyjechał gość z Kielc względnie szef z Kielc.

Prok.: Dlaczego siostra nie używała zwykłego wyrażenia: przyjechał ks. Kaczmarek?

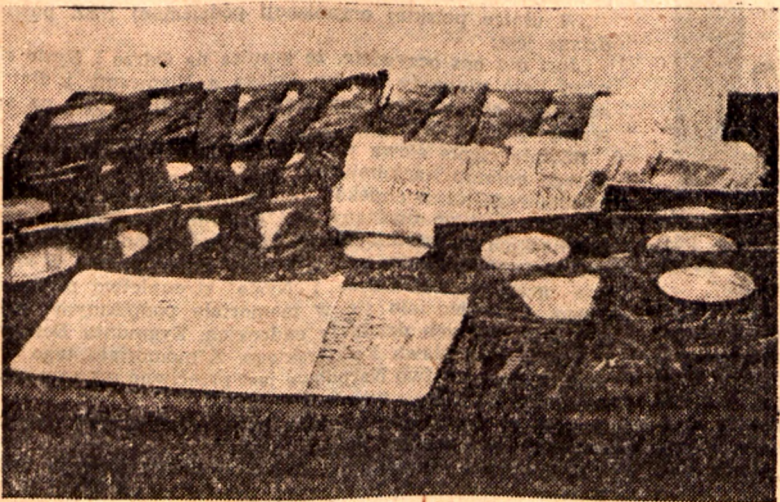
Osk.: Chodziło o zachowanie tajemnicy.

Prok.: A te polecenia załatwiania spraw świeckich siostra otrzymywała od swych przełożonych, którzy mówili o potrzebie izolacji zewnętrznej?

Osk.: Niestety, tak.

Kończąc swoje zeznania oskarżona oświadcza: „Zdawałam sobie sprawę, że są to rzeczy nielegalne, rzeczy podlegające tajemnicy. Sam charakter instytucji, do których zanosila i przekazywałam te materiały — mówi sam za siebie”.

Sąd przystępuje z kolei do przesłuchania oskarżonego ks. Jana Danilewicza, byłego skarbnika Kurii kieleckiej, współorganizatora antypaństwowego i antyludowego ośrodka i jednego z najbliższych współpracowników osk. Kaczmarka.



W dalszym ciągu rozprawy składa zeznania siostra załonna — osk. Waleria Niklewskiej, która całkowicie przyznaje się do popełnienia przestępstw zarzucanych jej w akcie oskarżenia. Wyjaśnia ona, że od końca 1947 roku do połowy 1950 roku przekazywała z polecenia biskupa Kaczmarka materiały wywiadowcze do ośrodka informacyjnego ambasady USA, do War Relief Service i Rady Polonii Amerykańskiej.

„Niektóre materiały — zeznaje oskarżona — otrzymywałam bezpośrednio od ks. biskupa, inne doręczył mi ksiądz — ks. kanonik Danilewicz i ks. dr Dąbrowski najczęściej w pokoju jadalnym, względnie w biurze administracji w gmachu Rzym”.

„Materiały powyższe przekazywałam do ośrodków amerykańskich osobiście, względnie za pośrednictwem siostry Ermily — Stanisławy Jędrzejko i ks. Kolbucha, prowincjała zakonu Salejtyńców”.

Po raz pierwszy otrzymałam pakiety z materiałami od ks. biskupa w okresie zimy 1947-1948 roku, w następujących okolicznościach: w gmachu Rzym, w pokoju jadalnym ks. biskup zwrócił się z pytaniem, czy załatwiłabym mu pewną sprawę w ambasadzie amerykańskiej. Po wyrażeniu przeze mnie zgody ks. biskup podał mi adres ośrodka informacyjnego ambasady USA i wręczył dużą, żółtą kopertę zapieczętowaną, objaśniając, że są to ważne dokumen-

Lublin w Miesiącu Budowy Warszawy

Rosnie Warszawa. Piętrzą się w górę nowe gmachy. Wznosi się coraz wyżej Pałac Kultury i Nauki. Powstają nowe osiedla, nieznanie przedtem ulice.

Wrzesień, to miesiąc, w którym chcemy się szczególnie przyczynić do odbudowy stolicy, akcją wrześniową ma dużą wagę.

Znajomienie społeczeństwa z zagadnieniami związanymi z budową stolicy odbywa się w różny sposób. Wielkie znaczenie ma akcja odczytowa. Pogadanki dotyczące zagadnień budowy stolicy odbywają się nie tylko w kołach związkowych, lub zakładach pracy. Są iniejowane również przez komitety blokowe. Miejski Komitet Budowy Stolicy przeprowadził już siedemset broszur o tej tematyce. Znajdują się wśród nich opracowane przez Biblioteczkę Odczytową SFOS pogadanki na temat budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, osiągnięć w zakresie budowy nowej Warszawy. Pogadanki te cieszą się szczególnym powodzeniem wśród młodzieży. Nie wszystkie jednak komitety blokowe zajęły się już zorganizowaniem podobnych zebrań. Czas by przewodniczący komitetów zatroszczyli się bardziej o tę sprawę. Z inicjatywą urządzania odczytów występują również poszczególne instytucje. Np. pracownicy przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lublinie przeprowadzili liczne pogadanki na terenie miasta.

We wrześniu projektowało się urządzenie w Lublinie szeregu imprez artystycznych i sportowych na wolnym powietrzu. Niestety, pogoda nie sprzyjała w początkowej dekadzie miesiąca organizacji tego rodzaju występów. Projektuje się je na najbliższe tygodnie. Między innymi 19 września zostanie zorganizowany przez Związek Zawodowy Handlowców koncert rozrywkowy. W programie: humor, satyra, występy chórów LSS i MHD. Wystąpią również zespoły taneczne oraz orkiestra. W imprezie wezmą również udział artyści zawodowi Ziół-

kowska i Litwiński. Dochód z występu przeznaczony jest na cele SFOS. 27 bm. mieszkańcy Lublina będą mieli możliwość usłyszeć orkiestrę Zejmera, odbędzie się występ artystów warszawskich. W Muszli odbędzie się również rewia artystyczna zespołów amatorskich związków zawodowych.

W zakładach pracy, instytucjach, fabrykach odbywają się również wieczorki taneczne. Na każdej takiej zabawie organizowane są również występy zespołów (program związany jest z zagadnieniami budowy Warszawy). Np. Koło Budowy Stolicy w Cefarmie, Centrofarmie i Centrospręcie zorganizowało wieczorek taneczny, podczas którego występował zespół instrumentalny, chór „Echo”. Podobnie ZKOW przy Cukrowni urządził zabawę ludową. Dochód netto 1.342,65 zł. został już wpłacony na PKO SFOS, Pracownicy Gospodarki Komunalnej urządził już dwie udane zabawy. Zorganizowaniem podobnych imprez i zabaw powinny zająć się w najbliższym czasie i inne instytucje.

Ważna jest również propaganda wizualna budowy Warszawy. Mimo to, że już w sierpniu rozprawdzono 850 plakatów, afiszów i hasel, nie we wszystkich świetlicach i zakładach pracy zostały one dotąd umieszczone. Można byłoby również wywieść odpowiedzialnie hasła w lubelskich troleibusach i autobusach.

Mała ilość sklepów wystąpiła dotąd z inicjatywą udekorowania okien wystawowych lub wnętrza w ten sposób, aby propagować sprawę budowy Warszawy i zachęcać do ofiarności. Najbardziej pomyslową wystawę urządził sklep MHD na Krak. Przedm. 30. Na pochwałę zasługuje inicjatywa biblioteki przy Krak. Przedm. 23, która urządziła skromną, lecz estetyczną wystawę książek. Znajduje się tam np. poczytna książka Grażyny Woynsis: „Wczoraj — dziś — jutro Warszawy”. Znajduje się również egzemplarz Konstytucji otwarty na stronie art. 90: „Stolicą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest miasto bohaterów tradycji narodu Polskiego Warszawa”. Publiczność przychodzi również pomyslowo napisany (na szkłe) cytat z przemówienia towarzysza B. Bieruta.

Poza wyżej wymienionymi pracami sporządzone są liczne gazetki ścienne. Przdodują w tym szczególne szkoły. Stosunkowo mało interesują się tym zagadnieniem instytucje i zakłady pracy. Można byłoby również wykonać parę gazetek w barach mlecznych, gdzie zawsze przejawia się dużo ludności. Tymczasem w niektórych barach wiszą dotąd gazetki z miesiąca czerwca.

Należy także bardziej zainteresować się zdobywaniem nowych prenumeratorów „Stolicy”. W miesiącu wrześniu kioski mogłyby być lepiej zaopatrzone w to czasopismo. Tymczasem 15 bm. nie wszędzie można było kupić „Stolicę”.

Należy zwrócić uwagę na inne formy: np. organizowanie loterii, wycieczek do Warszawy. Bardzo pożyteczna jest inicjatywa Zw. Zaw. Prac. Państw. i Społ. przy Prezydium MRN, który zorganizował 30 sierpnia wycieczkę do Warszawy. Brało w niej udział 20 aktywistów związkowych, wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej. Uczestnicy wrócili z Warszawy oczarowani.

Przebiegiem akcji wrześniowej powinny zainteresować się: każde koło ZMP, każda rada zakładowa, każdy obywatel.

(A.)

100 dyplomów felczera wręczono absolwentom Państwowej 2-letniej Szkoły Felczerskiej w Lublinie

Zorganizowana w 1951 roku w jednym rzucie Państwowa 2-letnia Szkoła Felczerska w Lublinie zakończyła swą działalność poważnymi osiągnięciami. Szkołę ukończyło 100 słuchaczy otrzymując dyplom felczera.

Ukończenie Szkoły Felczerskiej i uzyskanie dyplomu felczera nie było rzeczą łatwą. Ze strony wykładowców jak i ze strony słuchaczy potrzebny był ogromny wysiłek. Program nauczania obejmujący obszerny materiał naukowy słuchacze musieli opanować w czasie 2-letniej nauki. Przedmiotów nauczania było w szkole ponad 30, a równoległe z zajęciami teoretycznymi każdy ze słuchaczy odbył w czasie trzech semestrów nauki i w okresie wakacyjnym praktykę w szpitalach, klinikach, pogotowiu ratunkowym i ambulatoriach. Ministerstwo Zdrowia zaplanowa-



MIASTO-PROJEKT BEZ BUDYNKU PRODUKCYJNEGO

Oddział Lubelski Miasto - Projekt planuje biurowca dla wszystkich Instytucji zarówno w Lublinie jak i na terenie całego województwa lubelskiego. Wszystkie wykonywane przez nas projekty są realizowane. Tymczasem Miasto - Projekt dotychczas nie posiada własnego, odpowiadającego potrzebom biurowca. Zajmujemy obecnie świetlicę, w nowo-wybudowanym gmachu przy ul. Okopowej, która powinna być wykorzystana do właściwego celu.

Czyja to jest wina, że Miasto-Projekt nie ma swego biurowca? Miasto-Projekt doku-

mentację na swoją budowę wykonał już dawno niemal na początku swego istnienia (przeszło 4 lata temu). Po wielkich trudach udało się wybudować jeden skromny budynek przy ul. Rynek 18, który nawet w minimalnym stopniu nie rozwiązuje naszych potrzeb.

W 1950 r. ZBM rozpoczęło budowę naszego biurowca przy ul. Trybunałkiej Nr 4 i do tej pory biurowiec ten nie został ukończony. W roku 1953 nowa dyrekcja ZBM podeszła ze zrozumiem dla naszych potrzeb i zleciła budowę biurowca przy ul. Trybunałkiej Zespołowi Budownictwa Przemysłowego Drobnej Wytwarzalności na tych warunkach, że materiały budowlane dostarczone będą przez ZBM, zaś subwykonawca wykona roboty.

Budowa nasza miała być wykonana, zgodnie z zobowiązaniem tak ZBM, jak i subwykonawcy na 22 lipca br. Jednak zobowiązanie nie zostało wykonane, pomimo że obecna dyrekcja ZBM dokłada wszelkich starań, by materiały były na czas dostarczane. To, że termin zobowiązania nie został dotrzymany jest winą subwykonawcy.

Do wykończenia budynku przy racjonalnie rozłożonej pracy i zręczności na budowę większej ilości pracowników, potrzeba czasu jeszcze około 1-1/2 miesiąca.

Lubelski Zespół Budownictwa Przemysłowego Drobnej Wytwarzalności powinien z większą niż dotychczas energią przystąpić do wykonania swego zobowiązania.

Wanda Filipowicz
korespondent zakładowy

W DOKP LUBLIN 525 SŁUCHACZY KURSÓW WSZECHNICZY RADIO-WEJ ZDAŁO EGZAMINY

W dużej świetlicy Domu Kolejarza odbyło się uroczyste zakończenie egzaminów wstępnych Kursu Wszechniczy Radiowej przy Centralnym DOKP, poświęconego XIX Zjazdowi KPZR oraz nauce o Konstytucji PRL.

Kurs obłął wszystkich chętnych pracowników z poszczególnych wydziałów i biur DOKP w 17 grupach szkoleniowych. Duże zaangażowanie przy organizacji i kontrolowaniu przebiegu kursu położyła Rada Miejskowa a zwłaszcza tow. Z. Sadowski.

Egzaminy końcowe odbyły się w zakładzie pracy w porozumieniu z administracją w sposób zorganizowany, aby nie odrywać pracowników od zajęć zawodowych.

Do egzaminów przystąpiło 525 osób. Z tego 30 osób złożyło je z wynikiem b. dobrym, 163 — z wynikiem dobrym i 332 — z wynikiem dostatecznym.

Na wyróżnienie zasługuje tu grupa w Komandzie Okręgowej Służby Ochrony Kolei, w której na 25 słuchaczy 8-miu złożyło egzamin z wynikiem b. dobrym a 13 — z dobrym.

Po referacie kierownika Działu Szkolenia DOKP tow. Stanisława Bogusza nastąpiło wręczenie świadectw.

Wojewódzki Oddział Wszechniczy Radiowej wyróżnił Miejskową Radę oraz 17 uczestników dyplomami uznania, 15 osób otrzymało nagrody książkowe.

W dyskusji zabrał głos ob. Koltun który ostentacyjnie swansował z woźnego na pracownika umysłowego.

„Wstępny kurs Wszechniczy Radiowej dał mi bardzo wiele — powiedział ob. Koltun. M. in. dowiedziałem się o kształtowaniu się społeczeństwa ludzkiego, przystudowałem dokładnie zagadnienia dotyczące XIX Zjazdu oraz naszej Konstytucji.

Jestem wdzięczny mojemu Ojczyźnie, że w mym założeniu Konstytucji umożliwiła mi, starymu już człowiekowi, naukę”.
Następnie przemawiał jeszcze inni uczestnicy kursu m. in. tow. Lebecki, który na dobre wyniki egzaminów został nagrodzony dyplomem uznania.

Na zakończenie uroczystości wyświetlono film.

Oстрым niórem

Solidna firma

Ob. Zielińska w dniu 24.II br. udała się do Spółdzielni Pracy „Zorza” w Lublinie.

— Moje uszanowanie szanownej obywatelce — przywitał ją uśmiechnięty kierownik — Obywatelka czy sobie portrecik? Ależ proszę bardzo. Nasza firma solidna. Wykonuje szybko i tanio. Wprost od ręki i za bezcen. A więc obywatelka sobie życzy portrecik ślubny...

— Nie, nie — odparła uszczęśliwiona grzecznym przyjęciem pententka. — Ja chciałabym portret ojca. Na imieniny, wie pan na 19 marca, taką niespodziankę...

— Proszę bardzo. Już się robi. Proszę wpłacić połowę należności. Tak, proszę tu pokwitowanie a za parę dni obywatelka otrzyma zawiadomienie pisemne o wykonaniu za-

mówienia. Co? Czy termin będzie dotrzymany? Ależ naturalnie. Nawet jeszcze przed terminem wykonamy. Nasza firma solidna. Moje uszanowanie. Polecam się łaskawej pamięci.

„Solidna” firma zdażyła jednak jakoś szybko zapomnieć o ob. Zielińskiej. Minął bowiem pierwotny termin wykonania zamówienia, minęły jeszcze dwa następne, minął nawet miesiąc sierpień a portretu jak nie było tak nie ma.

Obecnie miły kierownik już nie poleca się łaskawej pamięci, ale wołalby, żeby ob. Zielińska w ogóle o nim zapomniała. Niestety odwiedza ona co parę dni uczynny zakład solidnej „Zorzy” klnąc na czym świat stoi niesolidność jej zobowiązań. (Na podstawie korespondencji 5582)

S. K.

Dokąd dziś IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: „Szkoła kobiet” — godz. 19.

TEATR DOMU OFICERA: „Dwa tygodnie w Raju” — godz. 19.

APOLLO: „Za wami pójdą inni” — prod. polsk. Godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Sprawa do załatwienia” — prod. polsk. Godz. 16, 18, 20.

RIALTO: „Stas późniński” prod. polsk. Godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: „Miasto nicularzmiłone” — prod. polsk. Godz. 18.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Piłsudskiego 6, tel. 11.09.

DZURYBY APTEK:

Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

Wróćmy jednak do polskiej emigracji.

Kubek w kubek to samo, co pan podpułkownik Miksche, mówi jego polski odpowiednik w randze generała — Anders. Nie mogąc się w żaden sposób doczekać upragnionego wjazdu do Warszawy na swym białym koniu, generał Anders marzy teraz choćby o miejscu, w którymś z czołgów nowej „Panzerarmee”, odbudowywanej właśnie przez generała Guderiana... Za to miejsce zapłacił nawet z góry, i to już dawno, bo w roku 1946, ogłaszając na łamach szwajcarskiego tygodnika „Die Tat” swe oświadczenie na temat granicy polsko niemieckiej.

Na pytanie, czy uznaje granice Polski na Odrze i Nysie, pan generał oświadczył wtedy krótko: „Nie”. Raczyl przy tym uzasadnić swe stanowisko w sprawie granicy następującym argumentem:

„Nie uważam dzisiejszego stanu za żadne rozwiązanie. Polska nie jest w stanie ani zaludnić, ani materialnie strawić byłych niemieckich obszarów aż do Odry. Jest rzeczą nierozsądną wysuwać granice tak daleko na zachód, gdzie się dziś znajdują. Uważam dzisiejsze rozwiązanie za prowizoryczne”.

Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby się okazało, że to właśnie pan generał Anders był ojcem owej piramidalnej bredni o „Mongolach” kolonizujących Śląsk. Przecież już w roku 1945 pan Anders zawyrokował, że nie będziemy w stanie zaludnić ziem zachodnich...

Odwetowcy niemieccy byli, rzecz prosta, zachwyceni tezami generała Andersa. Np tygodnik „Schlesische Rundschau” z 20 października 1950 roku pisał:

„Anders podziela nasz pogląd: zwrot terytoriów niemieckiego Wschodu Niemcom”.

Stąd już jeden tylko krok do „nawiązania stosunków” między generałem Andersem a doktorem Rinke, który — jak już wiemy — jest „motorem walki przeciwko granicy na Odrze i Nysie”.

Warto by może przy tej sposobności ustalić, co neohitlerowscy odwetowcy z Bonn uważają za „niemiecki Wschód”. Wystarczy w tym celu rzucić okiem na mapkę, ogłoszoną w oficjalnym biuletynie „rządu” Adenauera z dnia 15 stycznia 1952 roku. Na mapce tej dziesięć województw Rzeczypospolitej oznaczonych jest jako „Deutsche Ostgebiete”. Są to



województwa: olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie, szczecińskie, bydgoskie, zielonogórskie, wrocławskie, opolskie, poznańskie i katowickie. Trochę więcej niż pół Polski chciałoby zagarnąć szermierze nowego „Drang nach Osten”.

Takie są — na początek — apetyty bońskich rewizjonistów. I takie to apetyty pragnie zaspokoić polska reakcja. Trudno się dziwić, że spadają na nią pochwały tak zajadłych wrogów Polski, jak Bolko Freiherr von Richthofen, były profesor archeologii na uniwersytecie w Królewcu, a obecnie komiwojażer neohitlerowskiego rewizjonizmu. Na jeździe przesiadki do Śląska wystąpił on z przemówieniem, którego streszczenie podajemy za emigracyjną „Myslą Polską” z 15 grudnia 1951 roku:

„Zajawszy się... przedstawieniem germańskości Śląska, począł prelegent chwalić niektórych polskich naukowców i NZS (Narodowe Siły Zbrojne — przyp. nasz) za ich obiektywne, a tym samym przychylnie Niemcom zdanie o sprawach Ziemi Odzyskanych. I tak, bardzo czule pozdrowił „polskiego przyjaciela, profesora Haleckiego, który ma odwagę głosić prawdę i uznawać bezsporne prawo Niemiec do Śląska”. Serdecznie wspominał NSZ, które... poniosły straszne ofiary, ale mimo to walczą... za oddaniem Ziemi Odzyskanych Niemcom”.

O profesorze Haleckim kilka słów później. Przy sposobności jednak dowiedzieliśmy się z miarodajnego źródła, o co walczą faszyci polscy spod znaku NSZ na emigracji i w ban dyckim podziemiu w Polsce. I jeśli który z tych zbiorów poniesie zasłużoną karę, hitlerowcy ogromnie mu współczują i ubolewają z powodu „strasznych ofiar”, ponoszonych przez

19

NSZ w walce o oddanie polskich ziem zachodnich niemieckim imperialistom. Łatwo pojąć, czemu hitlerowska „Die Stimme” z dnia 25 listopada 1951 roku z takim entuzjazmem powołuje się na wypowiedzi NSZ-owców:

„W ulotce polskiej organizacji podziemnej NSZ powiedziane jest:

„Jest dla nas oczywiste, że granica na Odrze i Nysie stanowi kość niezgody między Polską a Niemcami i dlatego żądamy... aby wysiedleńcy niemieccy mogli wrócić na swe tereny wschodnie”.

Równie ciepłe słowa uznania znajdują neohitlerowcy dla innego odłamu nacjonalistów polskich — tzw. Stronnictwa Narodowego, czyli endecków, któremu przewodzi p. Tadeusz Bielecki. Jest on uważany — i słusznie — przez faszystów niemieckich za bratnią duszę, jako herold polskiego nacjonalizmu, spokrewnionego blisko z hitleryzmem. W sprawie granicy na Odrze i Nysie stronnictwo p. Bieleckiego wypowiedziało się w memoriale podpisanym przez dwóch wybitnych działaczy endeckich, Zygmunta Berezowskiego i Władysława Folkierskiego. Z memoriału tego wynika, że Stronnictwo Narodowe jest przeciwnie uznaniu obecnej granicy polsko - niemieckiej, gdyż:

„byłoby rzeczą niedopuszczalną rozstrzygać sprawy dotyczące zachodniej granicy Polski, teraz...”

Najbliższym sojusznikiem endecji jest w tej chwili WRN. Razem tworzą Radę Polityczną „Socjalistów” w stylu p. Zaremby, Kwapińskiego i Arciszewskiego czują się najlepiej w towarzystwie najbardziej reakcyjnego ze wszystkich dawnych stronnictw polskich, które już pół wieku temu zjednało sobie przydomek stronnictwa hańby narodowej.

W sprawie granicy zachodniej WRN, jak przystało na pracowniczych socjalistów, zajmuje stanowisko przewrotne i oszukawcze. W swych wystąpieniach publicznych przed mikrofonem amerykańskich szczerkaczk WRN-owcy zgrywają się na „obronców granicy zachodniej”. Ale w swej praktyce politycznej prześcigają się z innymi grupami reakcyjnymi w umizgach do Bonn. Panowie wuerenowcy mają w Bonn swego własnego adresata w postaci partii dra Schumachera, — niemieckiej socjaldemokracji. Tego samego Schumachera, który chciał natychmiast „przenieść wojnę za Wisłę”. Tu właśnie ulokowali swe sentymenty wodzowie WRN.

(C. d. n.)